Nr. 245. We Lwowie Wtorek dnia 26. Października 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Halicka liczba 46.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. I ? w domu pana Kisielki, we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 35 ct. od wiersza.

Lwów 25. października.

Szesnaście miljonów deficytu — oto ostateczny wynik preliminarza budżetu państwowego, który minister Skarbu przedłożył Izbie poselskiej na ostatniem posiedzeniu. Czy na ten wynik z tej czy owej strony zapatrywać się będziemy, czy rozdzielimy ściśle odłączać „wydatki zwyczajne" od nadzwyczajnych, *ordinarium* od *extraordinarium*, w żaden sposób nie podobna zaprzeczyć, że na rok 1887 Skarb państwa będzie miał do pokrycia niedobór w wysokości krągłych 16 miljonów, czyli że o tyle mniejszych spodziewa się p. minister w roku tym dochodów w porównaniu z wydatkami. W ostatecznym bowiem, praktycznym rezultacie wszystko jest jedno, na co pieniądze obrócone będą, skoro wydatek pokryty być musi w drodze pożyczki, którą przecież amortyzować i oprocentować potrzeba. Skarb państwa zawsze jednakowo będzie obciążonym.

Bynajmniej nie chcemy być niesprawiedliwymi i będziemy usiłowali zarówno sami to zrozumieć, jak czytelnikom naszym wyjaśnić, że nie cała ta suma 16 miljonów pójdzie na bezdenną przepaść bezpowrotnych, nic nie przynoszących wydatków. Przeciwnie, jasnem nam jest jaknajzupełniej, że więcej niż połowa tej pokaźnej sumy, bo 9 miljonów przeznaczona na t. z. „inwestycje" — rzeczy, o których się przypuszcza, że bądź to wprost się opłacą, przynosząc pewne, choćby tylko małe dochody, bądź też wydane będą na podniesienie ruchu handlowego obudzenie życia w przemyśle i t. d. Tu jednak nie możemy znów zamilczeć, że i wobec tych t. z. inwestycyj najmniejszej czujności się nie zatraci, aby się nie patrzeć wyłącznie przez szkło zbyt różowe. Bo najprzód już same te inwestycje są dwojakiego rodzaju. Pod jedną ich kategorję rozumieć należy budowle monumentalne, które chyba o tyle tylko przynoszą korzyści Skarbowi państwa, że po wybudowaniu ich odpadnie w przyszłości potrzeba ich budowy i zaoszczędzone będą wydatki na czynsze, płacone za pomieszczenie rozmaitych instytucyj, dla których przeznaczone są właśnie owe budowy monumentalne. Takie „inwestycje" nie powinne właściwie iść w rachubę.

Atoli inaczej ma się rzecz z drugą kategorją inwestycyj. Rozumie się pod niemi środki przeważnie komunikacyjne a mianowicie drogi żelazne. I tu pozostanie rzeczą niezaprzeczoną, że w sposób pośredni opłacą się one same wszystkie niezależnie jednak w tym razie dopiero, gdy pochłonąwszy nieproporcjonalnie wysokie koszta budowy przez wiele lat, a może i zawsze, opierać się będą na państwowej pomocy. Dodatkowy kredyt 8 z górą miljonów, którego niedawno temu żądał minister handlu na „uporządkowanie interesów" kolei państwowych, jest w tym względzie nader wymowną ilustracją.

Tak więc przyznać musimy, że świetny stan finansów, o którym opowiadają organa półurzędowe tylko *cum grano salis* przemawiać może do naszego przekonania. Prawda, że już i gorzej, znacznie gorzej bywało. I to nietylko w ostatnim roku ery Auersperga, kiedy to preliminarz wykazywał niedobór 50 miljonów — lecz i za obecnego Ministerstwa był rok taki, że niedobór ten dochodził kwoty 40 miljonów. Ale to dawne czasy: wówczas były przynajmniej nadzieje, że kiedyś będzie lepiej. Do dziś to „kiedyś" nie sprawdziło się jeszcze i Bóg wie, czy się kiedy sprawdzi. Nadziei na tenże nie wiele, a preliminarz budżetu wcale nie uprawnia do żywienia takowej: dochody państwa, pomimo tak wielkich ciężarów, które nałożono na ludność w formie podatku gruntowego i domowoklasowego i wysokich ceł od nafty i kawy — podniesione znacznie w pierwszej chwili po zaprowadzeniu tych reform — w ostatnich dwóch latach, zaczęły znowu upadać. Widać to i w preliminarzu, który dochody podatku dochodowego proponuje o 0·7 miljona, a dochody z ceł o całe 4 miljony mniejsze, niż w roku poprzednim. Gdyby nie ten ubytek w podatkach, gdyby w tej rubryce był nadto jaki taki przyrost, nie byśmy sobie nie robili z upadku dochodów ceł, bo byłoby to dowodem niezbitym, że wzrastająca produkcja wewnętrzna sama pokrywa potrzeby konsumcji, co raz to mniej potrzebując zagranicy. Aleć i dochody z podatków ubywają.

Gdzie leży główna przyczyna tego, to rzecz jasna: niedawno od dwóch lat przeszło słyszeć się dają ogólne narzekania na zastój powszechny, a szczególniej na ciężką kryzys rolniczą. A tu będzie na miejscu przypomnieć, że jeszcze przy zestawieniu zeszłorocznego preliminarza nie brano względu na jej istnienie, tak, że sam pan minister finansów, odpowiadając w Izbie na przemówienie z jednego mowców prawicy, wprost zaprzeczył, jakoby stan rolniczy zasługiwał w tej chwili na nazwę kryzysu i znajdował się w trudnem położeniu. Dzisiejsze *exposé* p. ministra opiewa trochę inaczej w tym kierunku i samo zawiera dowody, że to co się wydawało wówczas gołosłownem twierdzeniem, było niestety rzeczywistością.

Nie mamy zamiaru zapuszczać się na razie w szczegóły. Co więcej — jest to rzeczą prawie zbyteczną, z tego bowiem, cośmy powiedzieli dotychczas, dość już jasno wynika, że państwo austrjackie stoi jeszcze bardzo daleko od uporządkowania swoich interesów i że na regulację waluty — ten tak ważny środek racjonalnego gospodarstwa państwowego — długo jeszcze czekać wypadnie.

Głosy dzienników o exposé dra Dunajewskiego.

Prasa austrjacka zajmuje się bardzo żywo przedłożeniem budżetowem ministra Skarbu, oceniając je według stanowiska politycznego, jakie sama zajmuje.

Fremdenblatt pisze: „Pierwsze wrażenie, jakie się odnosi z przedłożenia budżetowego, mogłoby przedstawić sprawę finansową w smutnem świetle. Później kiedy się preliminarz budżetu dokładnie zbada i bezstronnie oceni, musi się przyznać, że przewaga części deficytu, a mianowicie przeszło dwanaście miljonów, spowodowaną jest wyjątkowemi wydatkami, — w skutek czego właściwy deficyt administracyjny przedstawia się w wysokości przeszło 4 miljonów złr. Najbliższa przyszłość finansowa nie budzi więc wiele obaw, ani nie jest groźną, bo jeżeli deficyt administracyjny utrzymuje się w granicach deficytu zeszłorocznego, jakkolwiek powiększyły się wydatki, zwłaszcza te, które są konieczne dla najżywotniejszych interesów państwowych, to z jednej strony ministerstwa była przestrzeganą w innych pozycjach roztropna oszczędność, a z drugiej strony nadwyżka dochodów utrzymuje ekonomiczne granice opodatkowania.

Mimo to nie można zapoznawać złego objawu, polegającego na konieczności ustawicznego wzrostu długu państwowego.

Dzisiejsze przedłożenie budżetowe okazuje, że minister nie zszedł nigdy z obranej drogi. Niechaj więc idzie dalej tą samą drogą, a chociaż przypisywane mu szczęście mniej się do niego uśmiechało, to przecież jego zdolność i energja zapewnią mu w końcu rezultat, do którego niezmordowanie dąży, tudzież sławę, iż przywrócił równowagę w państwowym budżecie Austrji."

Drugi organ półurzędowy pisze: „Z zadowoleniem można skonstatować, że finanse państwowe, mimo ogólnej depresji ekonomicznej, wcale się nie pogorszyły. Trudno więc będzie odmówić Rządowi hr. Taaffego, że mimo wszelkich usiłowań celem uporządkowania finansów państwa, nie zapomina o interesach intelektualnych i ekonomicznych ludności."

Extrablatt chwali *exposé* pana Dunajewskiego w ten sposób: „Jeśli w roku, w którym stosunki zarobkowe we wszystkich państwach znacznie się pogorszyły, także finanse państwa wykazują pewne luki, nie trzeba się wcale tem przestraszać i tracić nadzieję, że prędzej czy później uda się usunąć zupełnie deficyt z budżetu państwowego.

Vaterland sądzi, że obraz, jaki przed nami roztoczył p. minister Skarbu, nie jest takim, któryby groził ostatecznemu zaprowadzeniu równowagi w gospodarce państwowej.

Wien. Allg. Ztg. nie jest w ogóle zadowoloną z preliminarza budżetowego, przyznaje jednak, że w przedstawieniu ministra Skarbu nie brak jasnych punktów.

Neue freie Presse czarno zapatruje się na budżet austrjacki. Pisze ona: „Finansowa sytuacja Austrji przedstawia się w świetle cyfr budżetowych jako bardzo poważna, a bilans ekonomiczny Austrji nie mniejsze wykazuje *saldo* bierne aniżeli bilans polityczny."

I prasa węgierska poświęca nie małą uwagę budżetowi austrjackiemu. *Pesti Naplo* wykazuje, że finanse węgierskie daleko gorsze są od austrjackich, i że bliskim jest czas, kiedy deficyt zniknie z budżetu austrjackiego. W tym samym duchu wyrażają się *Pester Jour.* i *Nemzet*.

List Zari Stojanowa do jen. Kaulbarsa

z powodu żądania wysłannika carskiego, ażeby wypuszczono na wolność wszystkich uwięzionych z powodu zamachu z d. 9. (21) sierpnia b. r. na księcia Aleksandra.

Wielce Szanowny Jenerale!

Już Wasza półurzędowa prasa *Moskowskija Wiedomosti*, *Nowoje Wremia* i inne podniosły humanitarny głos, wypowiadając jasno i otwarcie, że nie powinien być karany nikt z tych naszych braci Bułgarów, obywateli, duchownych i wojskowych, którzy 9. sierpnia wleźli do pałacu i wywlekli ztamtąd w koszuli swego gospodara i księcia. Później kiedy byłem w Sofji, na własne oczy widziałem *ultimatum* szanownego waszego Rządu z Petersburga, *ultimatum* domagające się od naszego Rządu bułgarskiego, aby odpowiedział w terminie 10-dniowym, czy wypuści na wolność wszystkich uwięzionych za 9. sierpnia i że nikogo karać nie będzie dopóki nie uśmierzą się namiętności.

Toć są dwa wielkie fakta, dwie świetne karty w dziejach waszej dyplomacji i szanownej waszej prasy. Cześć im i sława! Tak przystoi Rządowi chrześcjańskiemu i prawosławnemu, takim jest duch postępowego wieku XIX-go, tak nareszcie nauczał nas nieśmiertelny nasz Zbawiciel. Istnieje wprawdzie ogólna zasada we wszystkich prawodawstwach europejskich, że ludzie, którzy targną się na głowę państwa, surowo bywają karani i ścigani, nawet w demokratyczno-republikańskiej Ameryce powieszono przed laty pewnego zucha, który strzelał do prezydenta; ale czyż nam Słowianom, prawosławnym i oryginalnym, wypada kroczyć w ślady zgniłego Zachodu? Komu ma się dostać w spadku klasyczny meczet św. Zofji? Kto ma na jego kopułach zatknąć krzyż Chrystusowy? Ma się rozumieć — my prawosławni Słowianie. A więc bardzo naturalną jest rzeczą, że musimy być samodzielni we wszelkich kierunkach.

Nareszcie, wielce szanowny jenerale, miałem zaszczyt odczytać i pański do wszystkich w Bułgarji konsulów okólnik, składający się z 12-stu punktów. Odczytałem i przekonałem się ostatecznie, że pańska przejęta miłością ludzkości dusza, nie zawahała się i w taki nawet akt oficjalny przelać serdeczne pańskie pragnienie: — uwolnienia wszystkich podejrzanych o wzięcie udziału w przewrocie 9. sierpnia oficerów.

„Dla tego uważamy za rzecz niezbędną i żądamy, aby stan oblężenia zniesiono i oficerów, którzy wzięli udział w przewrocie puszczono bezzwłocznie na wolność" — powiadasz pan w dziesiątym punkcie swego okólnika.

Gotów jestem, jenerale, pisać się na to pańskie oświadczenie. Nie bez podziwu i głębokich uczuć wdzięczności odczyta każdy Bułgar to pańskie szlachetne życzenie. Jenerał, persona wojskowa i oficjalna, przedstawiciel jednej z najsurowszych monarchij w świecie, w której podobni przestępcy, jak nasi oficerowie, bywają karani szubienicą w ciągu 24 godzin — taką obwieszcza łagodność, takie szlachetne życzenia! Jak serdecznie, panie jenerale, musisz kochać to wasze miłe dziecię Bułgarję! Jak my Bułgarzy musimy być za to wam wdzięczni.

Skoro tak, to by wdzięczność nasza nie pozostała suchą, ja niżej podpisany, mieszkający na teraz w mieście Ruszczuku, skromny dziennikarz, bez żadnego charakteru oficjalnego, gdy odczytałem powyższe oświadczenie, pomyślałem w szczerości serca tak: skoro jenerał Kaulbars, osoba odpowiedzialna i ściśniona najsurowszą dyscypliną, tudzież obleczona charakterem oficjalnym, pozwala sobie wypowiadać takie idee liberalne i humanitarne, to dla czegożbym ja niżej podpisany, który zostaję bez żadnego wędzidła, bez księcia i bez praw, a którego rejenci są najbliższymi przyjaciółmi itd. itd. — nie miał przejawić podobnych uczuć względem słabych, uciśnionych i cierpiących?

Dlaczegożby się nie miał znaleźć jeden Bułgar, który z podziękowaniem odwzajemnił się takiemiż samemi uczuciami i żądaniami? Może podobna wzajemność ściśni jeszcze bardziej bratnie węzły w noworozpoczynającej się erze. Bogu dzięki — głównego licha już nie ma między nami: Battenbergia obalona jeszcze 9. sierpnia. Więc tedy, wspaniałomyślny jenerale, poproszę pana, by pańskie szlachetne uczucia stały się przewodnikiem do przesłania, gdzie należy życzeń, aby 10. punkt pańskiego okólnika zastosować i do waszej wielkiej ojczyzny, tj., aby uwolniono bezzwłocznie i waszych wszystkich politycznych przestępców. — Staję tu na gruncie czysto praktycznym. Skoroś pan uznał za rzecz godziwą, aby uwolniono naszych 10—20 przestępców, którzy porwali zwierzchnika państwa i wlekli go po ulicach, to dlaczegoż nie ma się stać coś podobnego i w bratniej nam Rosji? Czy podobna, aby środek, który pan uznajesz za zbawienny dla bratniej Bułgarji, miał być szkodliwym dla wielkiej Rosji?

Nie byłem ci ja w waszej ojczyźnie Rosji, ale słyszałem, czytałem to i owo, że takich jak nasi przestępcy, w obronie których wystosowujesz pan noty, znajduje się do 100.000 w Sybirze, na Sachalinie, w Centrałkach, w Piotropawłowskiej twierdzy i t. p. Są tam: starcy posiwiali, kobiety przygarbione, studenci, pisarze, uczeni i t. p. — Przebywają tam, szlachetny jenerale, ludzie przez 25—30 lat, zamieniwszy się w szkielety. Większej części winą było: jednych, że czytali książki, w których wzmiankowane było słowo konstytucja; drugich, że chodzili po wsi i mówili, iż car nie jest Bogiem, jeno zwyczajnym człowiekiem, trzecich, że żądali, aby nie było stanu oblężenia (słuchajcie!); czwartych, że zanieśli chleb więźniom; piątych i szóstych, że zwracali się ku słońcu. Pomiędzy tymi wszystkimi znajduje się i jeden wielki człowiek, genjusz północny — Czernyszewskij, będący pierwszym i ostatnim, na którego Rosja mogła się zdobyć w ciągu 800 lat. Zamknięty on jest już prawie od 20 lat. Powiadają, że już oślepł z mąk i cierpień. Winą jego było, o ile mi wiadomo, że napisał list do drugiego genjusza — Aleksandra Hercena.

Apeluję, jenerale do pańskich szlachetnych uczuć. Skieruj miłościwy wzrok i na one krainy. Skoro pan żądasz b e z z w ł o c z n e g o wypuszczenia na wolność ludzi, którzy chwytali monarchę za brodę, to co panu przeszkadza stanąć w obronie takich nieszczęśliwych, którzy napisali tylko jeden list! Zróbmy wymianę. My wam oddamy wszystkich naszych przestępców z pułkownikiem Konstantym Kesiakowym (zostającym w służbie rosyjskiej Bułgarem) na czele, a wy nam dacie Czernyszewskiego i może w dodatku Wierę Fingerównę.

Co do pozostałych 11 punktów pańskiego okólnika, to odpowiem panu oddzielnie.

Żywiąc nadzieję, że skromna ma prośba, płynąca z serca chrześcjańskiego, znajdzie posłuch u pana i dojdzie wyżej, pozostaję dla Waszej Ekscelencji z najlepszym szacunkiem i poważaniem

Z. Stojanow.

Ruszczuk, 22. września 1886.

Korespondencje.

Kraków 24. października.

(*Bank galicyjski dla handlu i przemysłu*).

Komisja asanacji Banku dla handlu i przemysłu, pod przewodnictwem Artura hr. P o t o c k i e g o, badała dokładnie księgi Banku, poczem akcjonarjusze nietylko złożyli wszystkie swe akcje, przeznaczając je na zniszczenie, ale nadto dostarczyli potrzebnej gotówki i kredytu, by Bank galicyjski dla handlu i przemysłu uratować, a przez to utrzymać niewzruszonem i Towarzystwo kredytowe ziemskie w Krakowie.

Nazwiska tych ofiarodawców są: Władysław książę Czartoryski, Marceli książę Czartoryski, Andrzej hr. Zamojski, Artur hr. Potocki, Bronisław Lasocki, Tołłoczko, Czesław i Henryk Kieszkowcy, Mańkowski. Ci to panowie złożyli częścią w akcjach, częścią gotówką blisko półtora miljona złotych i uratowali sytuację, kompromitującą wielce kredyt kraju.

Prezydentem rady nadzorczej i dyrektorem z nieograniczoną władzą aż do ogólnego rozwikłania sprawy, wybranym został jednogłośnie Artur hr. P o t o c k i, który sam zostawił Bankowi do dyspozycji około 400.000 złr. gotówki. Bank dla handlu i przemysłu ma odtąd wyłącznie zajmować się interesami bankierskiemi, tudzież ułatwieniami w interesie zbożowym dotychczas co roku zyski przynoszącym.

Doradcą prawnym w wielu powyższych sprawach był adwokat dr. Józef Kremer i inni, których nazwiska dotąd nie są mi znane.

Rada państwa.

Prezydent ministrów hr. T a a f f e wystosował do hr. K a l n o k y'e g o notę, w której komunikuje Rządowi wspólnemu życzenia Delegacyj austrjackich, aby z uwagi na szerzącą się w Buda-Peszcie epidemję, przenieść tegoroczną sesję Delegacyj wspólnych do Wiednia. Hr. Kalnoky przesłał to pismo prezydentowi Rządu węgierskiego, od którego kurtoazji zależy obecnie, czy wspomnianemu życzeniu Delegacyj przedlitawskich stanie się zadość.

Do *Politik* telegrafują z Wiednia, że w razie, jeśli Delegacje zwołane zostaną do Wiednia, Izba poselska obradować będzie dłużej, niżeli to pierwotnie było ułożone, a mianowicie aż do 3. listopada. Co więcej z wielu stron wypowiadają życzenie, aby posiedzenia Izby poselskiej trwały nawet po 3. listopada, przyczem wskazują na to, iż równoczesne obradowanie Delegacyj i Rady państwa nie jest bynajmniej bez precedensu, zwłaszcza w samym początku sesyj delegacyjnych, gdzie po pierwszem posiedzeniu plenarnem, następuje zwykle pauza kilkudniowa, i wówczas Izba posłów może wybornie kontynuować obrady swoje.

---

83)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Józefa Rogosza.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy.)

Po prawej stronie, w dość znacznem oddaleniu od tronu, stali dumni posłowie w. mistrza. Przybyli oni w sprawie jeńców wojennych, o których spór się toczył, i jeszcze z czemś innem. Obok nich, w długich opończach, zajęli miejsce posłowie nowogrodzcy, pskowscy i moskiewscy, głębiej wysłannik sułtana tureckiego. Ten wystąpił z szeregu, bo mu wstyd było stać pospołu z innymi. Przy nim stało dwóch jańczarów, po jednym z każdej strony, w olbrzymich turbanach i kaftanach złocistych. Chłopy jak dęby, wąsy mieli czarne i niezmiernie długie, ich spojrzenie było surowe, całe wyglądanie dzikie. Po lewej stronie ustawił się tłum różnorodny, złożony z bojarów litewskich, kupców i chłopów. Za ich plecami, na samym końcu, widać było ośmiu Tatarów, w spiczastych czapkach baranich i kożuchach włosem do góry obróconych. Ich ręce były skute łańcuchami. W pośrodku stał Franciszkanin, mężczyzna słuszny, w sile wieku, z czarną brodą, a przy nim kilka chłopów żmudzkich, rozglądających się trwożliwie na wsze strony i jedna niewiasta.

Książę usiadłszy na stolcu, dał znak ręką. Na to jeden z dworzan zbliżył się do stopni tronu. Książę kazał mu przyprowadzić najpierw Franciszkanina ze Żmujdzinami. Zakonnik zbliżył się krokiem poważnym, a stanąwszy u stopni tronu, schylił głowę. Postępujący za nim chłopi padli na twarz.

— Co was, ojcze, sprowadza — zapytał Witołd dźwięcznym głosem.

— Miłościwy książę! Przychodzę ze skargą na tych oto ludzi, którzy targnęli się na mnie, na pomazańca Pańskiego. Gdyby nie wasz starosta, miłościwy książę, nie stałbym teraz przed wami, lecz leżałbym między zabitymi.

Witołd ściągnął brwi i okiem groźnem zmierzył chłopów, dotąd na ziemi leżących.

— Powstańcie! — zawołał, a do zakonnika zwracając się dodał: Mówcie jak to było!

— Idąc za głosem obowiązku i posłuszny rozkazowi waszej miłości, poszedłem na Żmujdź, aby tam powycinać owe gaje plugawe, w których poganie drewnianym bałwanom dotąd boską cześć oddają. Miałem z sobą tylko trzech cywunów. Gdy dnia pewnego zaczęliśmy rąbać dwa dęby, o których otrzymałem wiadomość że są przedmiotem sprośnych obrzędów, wybiegli z najbliższej osady chłopy i baby, uzbrojeni w drągi i topory, rzucili się najpierw na cywunów, potem na mnie, powiązali nas i śmiercią grozili. Gdyby nie wasz starosta, miłościwy książę, który z pobliskiego ogrodu przybiegł nam na pomoc z swymi ludźmi, ci bałwochwalcy byliby nas pewnie zabili. Staroście kazałem zabrać najwinniejszych, a teraz przyprowadziłem ich przed twoje oblicze, miłościwy książę, byś ich przykładnie ukarał.

— Jego karać, nie nas, bo on nasze świętości znieważa! — zawołała kobieta namiętnie, groźne spojrzenie w zakonnika wlepiając. — Wyglądała jak mężczyzna. Twarz miała wyrazistą, rysy na niej grube, płeć ciemna, spojrzenie surowe, z pod szarej chustki na głowie wymykały się na pół siwe włosy. Gdy tak stała z ręką do góry podniesioną a okiem w księdza utkwionem, była podobną do wiedźmy, szepcącej tajemnicze zaklęcia, któremi chce przekonać siłę jej przeciwną.

— Cicho! — zawołał książę, a zwróciwszy się do mężczyzn, zapytał: Czemuście się targnęli na tego, który wam prawdę niesie?

— Ja to lepiej opowiem niż oni! — niewiasta znów zawołała. — Oni gorsi od bab!

— Milcz! albo język stracisz! — Witołd groźnie zawołał.

Kobieta umilkła, cofnęła się o krok i ręce na piersiach założywszy, spoglądała to na zakonnika, to na tego, który głos zabrał i sama z sobą rozmawiając, wciąż ruszała ustami.

Tymczasem najstarszy między Żmujdzinami księciu tak odpowiadał:

— Tyle lat żyliśmy z naszymi bogami i dobrze nam było. Z ich łaski mieliśmy deszcz i pogodę, światło i ciepło. Na polach rodziło nam się zboże, w sadach owoce, pszczoły miód znosiły, w domu rosło bydło zdrowe. Czemu więc mielibyśmy niewdzięcznie tych porzucać, którzy nami tak troskliwie dotąd się opiekowali? Tymczasem ten człowiek, przez nas o to nie proszony, w sposób zbójecki rozbijał nasze bóstwa i gaje święte wycinał. Gdzież pójdziemy naszych bogów szukać, gdy ostatnie drzewo upadnie, pod którem oni mieli schronienie? Ten człowiek wprawdzie mówi, że za to po śmierci będzie nam lepiej, lecz mybyśmy chcieli, by nam było dobrze za życia. A czy będzie nam dobrze, jeżeli bogowie zagniewani za to, żeśmy ich bronili, od nas się odwrócą? Miłościwy książę! ulituj się nad nami, zostaw nam dawną wiarę i zakaż tym ludziom nachodzić nasze osady, bo nie potrzebujemy takiego szczęścia, o jakiem oni nam bają. Sami krzyżacy nie obchodzili się z nami gorzej. A gdybyś nas nie wziął w opiekę wielki książę i nasz ojcze ukochany, to wtedy musielibyśmy wszyscy wynieść się na kraniec świata i cała Żmujdź zostałaby pustkowiem.

Witołd chciał przemówić, lecz przeszkodziła mu w tem wielomowna niewiasta. Ta wysunąwszy się znów naprzód, obie ręce do góry podniosła, wołając:

— Ratuj nas, miłościwy książę, ratuj! On nie tylko naszych bogów znieważa, on jeszcze takie rzeczy plecie, że od nich włosy stają na głowie. Na własne uszy słyszałam, jak mówił, iż jego bóg cały ten świat z niczego stworzył. Zkąd on o tem może wiedzieć? Przecie w naszej wsi są ludzie starsi od niego, a żaden z nich tego nie widział.

Uśmiechnął się książę, i do zakonnika się zwracając, zapytał:

— Słyszeliście ich obronę?... Cóż wy na to?

— Miłościwy książę! Wszechmocny Bóg na to wetknął ci miecz w dłoń niezwyciężoną, byś nim surowo karał swoich i jego nieprzyjaciół.

Witołd ściągnął brwi. Z oczu padły mu dwie błyskawice gniewu.

— Chrystus Pan prędzej obędzie się bez wiernych, niż ja bez poddanych!*) — odrzekł sucho. — Wiara powinna z wolna duszę przenikać, jak rosa ożywcza, nie jak burza gwałtowna, która drzewo łamie i plon niszczy na polach! Naucz ich, ojcze, wpierw świętej wiary, a oni potem sami swoich bogów połamią i gaje powycinają.

To powiedziawszy, dał znak ręką, żeby się oddalili.

Z kolei kazał przyprowadzić skowanych Tatarów. Zbliżyli się i na twarz padli.

— Co wy za jedni? — zapytał.

— Pojmani! — odrzekł ten co ich przyprowadził.

— Gdzie was złapano i dla czego?

— Zapędzili się aż pod Kijów, łupiąc po drodze i zabijając.

Książę drgnął. Jego oblicze wyrażało srogi gniew.

— Słyszeliście? — zawołał. — Prawdę powiedział mój człowiek?

— Prawdę! — jęknął jeden Tatar, głowy od ziemi nie podnosząc. — Ulituj się jednak potężny książę nad naszą niedolą. Myśmy to z nędzy uczynili, z okropnej nędzy! W naszych krajach głód i mór, wszyscy biją się między sobą, bydło wyginęło, ziemia odłogiem leży, posucha trawy wypaliła, ludzie mrą z głodu. Nie mieliśmy co jeść, przyszliśmy tedy z konieczności żywności szukać.

— Skoro tak, więc odprowadzić ich i nakarmić — rzekł książę do cywunów, co ich otaczali. — U mnie nie powinien być nikt głodny. Jak się nasycą, znów mi ich tu przywiedźcie.

Podczas gdy książę zajmował się temi sprawami, obchodzącemi go więcej niż inne, ponieważ przedewszystkiem szło mu o to, co się w jego ziemiach działo, w tym czasie posłowie krzyżaccy poruszali się niecierpliwie. Nimi gniew miotał za to, że Witołd zajmował się własnym poddanymi i jakiemś tam hultajstwem tatarskiem, a na nich, wysłanników wielkiego mistrza i komtura Regnaty, nawet uwagi nie zwracał. Dawniej nie był on taki hardy i jeden z nich, Lingwen, dobrze pamiętał, jak temu lat piętnaście, gdy do Kowna wiózł pismo w. mistrza, ten sam Witołd wyszedł na jego spotkanie aż po za bramy miasta i przyjmował go z honorami książęcemi. Ale to było niegdyś, przed Grunwaldem!... Dziś Witołd hardy, bo siedzi mocno na stolcu książęcym i nie ma na ziemi potęgi, którejby się książę Witołd lękał.

Załatwiwszy jeszcze kilka spraw domowych, książę wezwał przed siebie posła tureckiego, który od sułtana przywiózł mu dary kosztowne z zapewnieniem wiecznej przyjaźni i dopiero gdy ten się oddalił, pozwolił rycerzom krzyżowym zbliżyć się do tronu.

Młodszy, wyćwiczony lepiej w sztuce ukrywania swych myśli i uczuć, udawał, że się nie gniewa; za to Lingwen, człek krewkiego temperamentu, mimo włosów siwizną sprószonych, nie umiał się hamować, to też gdy przed tronem stanął, jął niecierpliwie targać końce ryżej brody.

Do niego zwrócił się najpierw książę Witołd z zapytaniem:

— Z czem przybywacie, Lingwenie?

Krzyżak odchrząknął i tak odpowiedział:

— Nasz pan i ojciec, wielki mistrz zakonu Najśw. Panny, przysyła mnie do was, wielki książę litewski, z szczeremi życzeniami i zapewnieniem wiecznej przyjaźni, a równocześnie prosi was, abyście raczyli wydać nam jak najprędzej owych dwóch braciszków, którzy zbiegłszy przed pół rokiem z zakonu, znaleźli w waszych ziemiach bezpieczne schronienie, a nawet, jak wieść niesie, zawarli tu związki małżeńskie, czem pogwałcili śluby złożone w zakonie!

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

*) Historyczne powiedzenie Witołda.

Klub czeski obradował d. 22. b. m. nad przedłożeniem bankowem. Dr. Rieger zreasumował ponownie żądania Czechów. Wywiązała się nad niemi ożywiona dyskusja, w której wzięli udział: Gregr, Skokanek, Hajek, Zeithammer, Trojan i Henryk Clam. Dalszą dyskusję odroczono do następnego posiedzenia. Ostateczne sformułowanie żądań czeskich zależeć będzie od stanowiska innych klubów prawicy.

* * *

O onegdajszem posiedzeniu Klubu czeskiego — jak donosi *Politik* — nie wydano sprawozdania urzędowego, uchwalono bowiem zatrzymanie rozpraw, które były nadzwyczaj ożywione, w ścisłej tajemnicy. Onegdaj przed południem kontynuował Klub czeski swoje obrady. Widoki co do czeskich postulatów w kwestji bankowej nie zmieniły się dotychczas. O ile dotyczy spełnienia żądań w sprawie językowego równouprawnienia tekstu banknotów — pisze dalej organ Klubu czeskiego — to klucz do sytuacji leży w Kole polskiem.

* * *

Na sobotniem posiedzeniu komisji kolejowej, na którem był obecny minister Bacquehem i szef sekcyjny Wittek, ukończono dyskusję jeneralną nad przedłożeniem rządowem o kolejach lokalnych i uchwalono przejść do rozpraw szczegółowych.

Komisja językowa odbyła dnia 22. bm. wieczorem posiedzenie. Głównym przedmiotem dyskusji było rozporządzenie Prażaka. Przemawiali posłowie Gregr, Trojan, Russi Pickert.

Komisja ugodowa odbyła onegdaj wieczór posiedzenie celem wysłuchania ostatecznego sprawozdania p. Sochora. Sprawozdanie to przyjęto następnie bez rozpraw. W tym samym dniu odbyło się również posiedzenie komisji kolejowej, na którem postanowiono przejść do rozpraw szczegółowych nad ustawą o kolejach lokalnych.

Komisja budżetowa odbyła dnia 23. b. m. posiedzenie na którem był obecnym minister Skarbu dr. Dunajewski. Na porządku dziennym znajdowało się przedłożenie rządowe w sprawie poboru podatków w pierwszym kwartale 1887.

Sprawozdawca p. Mattusz stawia wniosek przedłużenia prowizorjum budżetowego na cztery miesiące.

M. Menger sądzi, że nie wypada przedłużać prowizorjum na czas dłuższy aniżeli Ministerstwo żąda.

P. Abrahamowicz przemawia za wnioskiem Mattusza.

P. Hausner oświadcza, że nie może głosować za wnioskiem referenta ze względów zasadniczych.

P. Klaic wnosi przedłużenie prowizorjum do końca maja.

Przy głosowaniu odrzucono wniosek Klaica i Mattusza i przyjęto trzymiesięczne prowizorjum.

Przewodniczący hr. Ryszard Clam Martinic oświadcza, na podstawie poufnej informacji, że posłowie opozycji nie przyjmą referatów.

P. Hausner oświadcza, że nie przyjmie więcej referatu: „Subwencje dla Zakładów ruchu“.

Poczem przystąpiono do rozdziału referatów o częściowych zamknięciach rachunkowych po r. 1882 i 1883.

P. Czerkawski obejmuje referat „oświata;“ p. Hausner „tytoń;“ p. Starzyński „administrację finansów“ i „etat pensyjny“.

W końcu przystąpiła komisja do załatwienia petycyj. Między innemi odstąpiono petycję lwowskich i praskich urzędników o podwyższenie dodatku aktywalnego Rządowi do uwzględnienia.

Wypadki na Wschodzie.

Ks. Aleksander Battenberg jest osobiście znów tematem rozmaitych depesz sensacyjnych. Oto np. z Berlina telegrafowano do *Neue W. Tagblatt*, iż obiegają pogłoski, jakoby książę Aleksander gotował się do odjazdu. Mianowicie ma on już wkrótce rozstać się z rodziną swoją i na razie udać się do Austrji, skąd pojedzie dalej na Wschód. Opowiadają również, że z berlińskich sfer kierujących otrzymał książę bezpośrednią przestrogę, aby zamierzonej tej podróży zaniechał.

Ze Lwowa znów otrzymała *Wiener Allg. Ztg.* onegdaj następujący komunikat telegraficzny: „Dzisiejszej nocy przyszło tu kilka depesz wystylizowanych „na pozór“ po francusku, pod adresem: *Prince Battenberg Leopol.* Przypuszczają, że książę Aleksander znajduje się w drodze przez Lwów do Bułgarji (!). Atoli dotychczas nie słychać tu nic o mającym nastąpić wkrótce przyjeździe księcia.“

Jak dowiadujemy się dziś, przybyła do Lwowa tylko jedna taka depesza, mianowicie z Włoch i zawierała te słowa: „Niech Bóg wspiera Twoje zamiary. Wielbiciel.“

Natomiast do *Pester Lloydu* telegrafują z Wiednia pod datą 23. bm., że wbrew wiadomościom z Berlina i Lwowa, w tamtejszych sferach kompetentnych absolutnie nic nie wiedzą o wrzekomym zamiarze księcia Aleksandra, powrotu do Bułgarji.

* * *

Ze Sofji donoszą, że Stambułow, Mutkurow i Radosławow odjechali onegdaj rano do Tirnowy. Minister spraw zewnętrznych udaje się tam w dniu dzisiejszym. Otwarcie Sobranja nastąpi w dniu 31. (19. st. st.) bm. Gadban pasza wyraził ubolewanie swoje z powodu tego odjazdu członków Rządu, co jednak nie powstrzyma go od kontynuowania swej misji pojednawczej.

* * *

Do *Taglattu* donoszą z Sofji: Utrzymują tu stanowczo, iż Kaulbars otrzymał nowe instrukcje, zalecające mu, aby był uprzejmiejszy dla członków Rządu bułgarskiego. Wskutek tego członkowie rejencji i ministrowie odroczyli na parę dni swój wyjazd do Tirnowa.

* * *

Pol. Corr. podaje znowu list z Petersburga, w którym donoszą, iż Ministerstwo i wielcy książęta są stanowczo przeciwni okupacji ze względów politycznych i finansowych, aby nie stworzyć nowej Polski i nie narazić się na pożyczkę, którejby zaciągnąć dziś Rosja nie zdołała, lecz chcą się zadowolnić upadkiem Battenberga, a inscenować coś w środkowej Azji. Przeciwny obóz panslawistyczny a po części Katkow, nie chce, aby zaniechano sprawy bułgarskiej; wskazuje, że droga do Stambułu prowadzi na Wiedeń, tem bardziej do Sofji i radzi, aby rozpocząć wielką europejską akcję bez przesadnej obawy o klęskę. Między temi stronnictwami pośrodku stoi car — czynnik, na który nikt liczyć nie może, bo nie wiadomo, co mu jutro bardziej przypadnie do smaku. Dziś on okupacji nie chce — oto wszystko, co w tej chwili można powiedzieć.

KRONIKA.

Lwów dnia 25. października.

Wiadomości osobiste. P. namiestnik Filip Zaleski, wyjechał w piątek do Wiednia. — Ks. Wojciech Michna, proboszcz w Chłopicach, zaszczytnie znany pisarz ludowy, otrzymał odznakę expositorium canonicum. — Obrońcą w sprawach karnych, mianowany został p. Karol Ilgner, koncypient notarjalny w Szczercu.

Kalendarz. Wtorek (26.): Ewarysta Pap. — Lutosława. Wschód słońca o godz. 6. min. 41, zachód o godz. 5. min. 44.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować: na zające, borsuki, kozły i jelenie, słonki, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dla czeladnika S. Gawreckiego złożył w naszej Administracji pan Ludwik G. 2 złr.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Sokołówka, w powiecie złoczowskim, zapomogi w kwocie 70 złr.

Na odbudowanie spalonego kościoła w Stryju przesłał ks. biskup Jan Pauer, z Białogrodu królewskiego na Węgrzech, do Prezydjum c. k. Namiestnictwa kwotę 27 złr., zebraną z datków dyecezjan.

Z życia towarzyskiego. W Rzeszowie pobłogosławił ks. kanonik Gruszka związek małżeński p. Romana Dolińskiego, adjunkta tamtejszego Sądu obwodowego, z panną Zofją Niesiołowską, córką lekarza i właściciela dóbr.

Wczoraj odbyły się zaręczyny córki tutejszego ogólnie poważanego notarjusza, dra. Józefa Blumenfelda, panny Eleonory Blumenfeld, z drem Józefem Fiternikiem, adwokatem w Samborze.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we wtorek dnia 26. październ. Na porządku dziennym między innemi sprawami, będzie także sprawa budowy kolei lokalnej Lwów-Bełzec.

Nabożeństwo żałobne. Za duszę śp. Jadwigi z hr. Badenich hr. Stadnickiej, zmarłej d. 12. bm. w Osmulicach pod Lubieniem, odprawione zostanie jutro d. 26. bm. o godz. 10. rano, nabożeństwo żałobne w kościele OO. Jezuitów.

Zatwierdzenie wyboru. Wybór ks. Adama Sapiehy na prezesa, a dr. Władysława Czajkowskiego, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Przemyślu, otrzymał zatwierdzenie cesarskie.

Piękny przykład — pisze *Kurjer Rzeszowski* — dla wielu przywłaszczających sobie monopol inteligencji dają nasze posterunki żandarmerji i straży skarbowych. *Dziennik Polski* w jednym z ostatnich numerów zauważył, że w składkach na pomnik śp. Lama największy udział wzięły dotychczas te posterunki, nadmienia także, że należą one do najsumienniejszych jego prenumeratorów. My z naszej strony, również z całem uznaniem skonstatować musimy, że pp. żandarmi i straż skarbowa należą do najrzetelniejszych odbiorców pisma naszego i stale popierają wydawnictwo nasze, stosunkowo gorliwiej nawet, niż wielu z publiczności tutejszej, mianujących się inteligentnymi chyba dlatego, że posiadają dziwny jakiś wstręt do czytania.

Zakon OO. Bernardynów. Przełożonym konwentu OO. Bernardynów w Leżajsku mianowany o. Sabin Figus z Alwernji, gdzie miejsce jego zajął o. Ludwik Szul. Z zakonu lwowskiego przeniesieni do Przeworska oo. H. Śmiałowski, S. Szewczyk i R. Wróbel; o. Jan Jaworski z Sambora do Rzeszowa, o. Eustachy Szaflarski z Dukli do Przeworska, o. R. Miszkowiec z Przeworska do Zbaraża; z Leżajska oo. Fr. Saja do Tarnowa, a o. L. Olszewski do Sambora.

Kółka rolnicze. Dzięki staraniom p. Antoniego Wejdy, właściciela dóbr z Niecwi, ukonstytuowały się w powiecie Sandeckim 4. Zarząd powiatowy, którego przewodniczącym wybrany został ks. Antoni Pasiut, proboszcz z Biegunic, zastępcą zaś przewodniczącego p. Józef Romer, właściciel dóbr z Łęki. W ciągu dalszych datków na cele Towarzystwa przystąpiła Rada powiatowa Rzeszowska, jako członek wspierający z wkładką roczną złr. 20, a wydział Rady powiatowej w Białej wstawił na tenże sam cel do budżetu na r. 1887 kwotę 20 złr. z zapewnieniem, że i nadal to czynić będzie.

Z kroniki łowieckiej. Zagnane wichrem u ległego tygodnia pojawiły się w kilku miejscach Bukowiny i w Rumunji stada pelikanów. Parę sztuk zabito w Niepołokowcach, a w Berhomecie p. Grabowski z Jordaneszt upolował trzy sztuki ze stada, liczącego 28 ptaków. Pelikany upolowano również koło Jas, a tuż obok Bukaresztu zabito w tymże czasie kilka okazałych wyder.

Za 1 zł. 84 ct. długu wystawił bukowiński gr.-orjent. fundusz religijny na licytację zagrodę wieśniaka Wasylego Obleśniuka w Ruskiej Mołdawicy, zapisaną w księgach gruntowych i oszacowaną na 119 zł. 30 ct. Sprzedaż odbędzie się 13. grudnia br. w Kimpolungu, w danym razie nawet poniżej ceny szacunkowej. Dodać należy, że trzykrotne ogłoszenie sądowe o tej licytacji, zamieszczone w urzędowej gazecie w dwóch językach, kosztować będzie, według taksy, około 9 zł.

Admath jeschurun. Pod tem nazwiskiem zawiązało się w Stanisławowie izraelickie stowarzyszenie, którego celem jest popieranie kolonizacji Palestyny przez żydów. W tym celu odbyło się już pierwsze jeneralne zebranie członków.

Kradzież W nocy na 22. bm. włamał się niewiadomy dotąd złoczyńca do mieszkania p. Stonawskiego w Bilce królewskiej, powiatu lwowskiego, i skradł złoty damski zegarek remontoir, wraz ze złotym łańcuszkiem, złoty medalion z krótkim złotym łańcuszkiem, srebrną podługowatą broszkę kształtu listka, a drugą kształtu motyla, szare zimowe palto, myśliwską kurtkę i bieliznę.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 24. października: Skradziono w sierpniu lub wrześniu br. stare skrzypce wewnątrz z napisem włoskiego fabrykanta wart. 160 zł. i czamarę granatową wart. 7 zł. — Zgubiono czarną koronkową chustkę wart. 13 zł., parasol wart. 12 zł., indeks akad. p. Zygmunta Sobolewskiego, złoty pierścionek znacz. A S. wart. 20 zł. i portm. z kart. zast. na złoty zegarek i z kwotą 15 ct. — Zakw. srebrną tabakierkę u lokaja Jędrzeja w Pomorzanach.

Kraków 23. października. Zegary na wieży ratuszowej w Rynku i na wieży ratuszowej na Kazimierzu nie będą, począwszy od poniedziałku d. 25. przez dni kilka ani godzin wskazywać, ani takowych wybijać, ponieważ uskutecznione być muszą około tych zegarów różne naprawy.

Poznań 23. października. W *Orędowniku* czytamy znów, że pewien obywatel z Gnieźnieńskiego sprzedał swój majątek komisji kolonizacyjnej, drugi zaś wstrzymany został od sprzedaży przez swą żonę. Dalej, że gospodarze włościanie również odstępują swe gospodarstwa Rządowi na cele kolonizacyjne.

Sędziwy wiek. W Lipownicy, powiecie Doliniańskim zmarła dnia 20. lipca br. kobieta, Anna Wintoniak, przeżywszy 108 lat.

Żywy towar. W Odesie — jak donoszą miejscowe dzienniki — udało się policji zatrzymać Srula Blinta, mieszczanina grodzieńskiego, izraelitę, który oddawna prowadził wstrętny handel dziewczętami. Blint zgromadził właśnie „świeży“ transport białych niewolnic i na parowcu „Olga“ zamierzał odstawić go do m. Stambułu, gdy dowiedziała się o tem policja. Już po drugim dzwonku przybyły na statek władze policyjne i odbywszy rewizję pasażerów, aresztowały Blinta. Ofiary podstępu, trzy młode dziewczyny, zgodzone do służby w Sewastopolu, oddane zostały rodzinie. Ujęty handlarz jest jednym z najwybitniejszych procederzystów tego rodzaju, a transporty swoje wywoził zwykle przez Sewastopol.

Zawalenie się domu. W Odesie zdarzył się dnia 18. bm. straszny wypadek, który spowodował śmierć i kalectwo kilku ludzi. W dniu tym o godzinie 8. rano runął na t. zw. „Mołdawiance“ cztero-piątrowy dom, będący już pod dachem. Podczas katastrofy znajdowało się przy robocie 20 robotników, z których jeden został na miejscu zabity, pięciu zaś innych jest ciężko rannych. Reszta, która znajdowała się wówczas na dolnych rusztowaniach, ocalała.

Handel żonami rozwinięty jest na wielką skalę wśród Indjan okręgu Jonacatepa w Meksyku. Czerwonoskórni małżonkowie albo sprzedają zupełnie żony, albo też wynajmują je na pewien przeciąg czasu, poczem przyjmują je napowrót z otwartemi rękami. Indjanie zaś w okręgu Tenango posunęli się jeszcze dalej, gdyż handlują nietylko żonami, ale i... świekrami. Te ostatnie wszakże nie są tak kosztownemi, jak pierwsze, gdyż bardzo pokaźny egzemplarz świekry można otrzymać za jagnię lub prosiaka. Błogosławione stosunki!

Medal ratunkowy dla dziecka. Londyńskie Royal Human Society udzieliło złoty medal 12-letniemu chłopakowi George Lewes. Chłopiec ten uratował troje dzieci w wieku 4, 5 i 8 lat, które matka wrzuciła do rzeki. Nadto Lewes, wydobywszy je z nurtów, musiał jeszcze z wyrodną matką owych dzieciaków stoczyć zaciętą walkę, aby przeszkodzić powtórnemu zamiarowi wrzucenia ich w wodę, przyczem postradał jedno oko.

Dżokeje w Anglji należą do najlepiej uposażonych i dochód ich roczny wynosi 5 do 10 tysięcy funtów niekiedy, tj. do pensji, jaką nie wszyscy ministrowie angielscy pobierają.

Okropny los. W Warszawie w tych dniach umarła Antonina Przelecka, w wieku lat 90, która na 45 lat przed śmiercią ociemniała, a na 30 sparaliżowana została. Ten ostatni więc okres życia przebyła nie ruszając się, nie widząc nic i nie mówiąc. Czy najbujniejsza wyobraźnia coś straszniejszego wymyślić jest w stanie?

Bandyci greccy porwali i uprowadzili w góry metropolitę Elassony w Macedonji. Żądają za niego 100.000 franków okupu. Władzom tureckim nie powiodło się dotąd oswobodzić jeńca. Jeden ze służących metropolity zebrał 15.000 franków, którą to sumę chciał oddać bandytom jako zadatek na okup, w drodze jednak napadnięty został przez inną bandę, obrabowany i zamordowany.

Trzęsienie ziemi. Z Nowego Jorku telegrafują d. 22. bm., że w piątek rano dało się czuć w Charleston, Savannah, Augusta, Columbia, Orangeburg, Półn. Karolinie i rozmaitych innych dystryktach, nadzwyczaj silne trzęsienie ziemi. Po południu o godz. 3 dnia tego ponowiło się trzęsienie trzy razy. Szczęściem, obeszło się tym razem bez wypadków nieszczęśliwych.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*S. P.*) **Z teatru.** Sobotnie drugie z rzędu przedstawienie „Rosenkranza i Güldensterna“ wypadło o wiele lepiej od poprzedniego, co utwierdza nas tem bardziej w mniemaniu, że tylko brak należytego przygotowania był przyczyną, iż pierwsze przedstawienie rzeczonej komedji wypadło nad wszelki wyraz słabo. Role kobiece spoczywały w rękach pani German, Kwiecińskiej i Pysznik. Pani German z roli egzaltowanej hrabiny Kienborn zrobiła wcale przystojną czterdziestoletnią damę, ale nic też więcej. Rola Wilmy, poważnej, rozmarzonej „rusałki“ z nad Genewskiego jeziora nie leżała w zakresie talentu panny Pysznik. Jedynie więc pani Kwiecińska, która po dłuższej przerwie, witana serdecznie przez publiczność, wystąpiła w roli Klary, zdołała obronną ręką wyjść z swego trudnego zadania. W niezrozumiałą dla nas poniekąd postać ekscentrycznej hrabianki wlała artystka tyle uczucia i poezji obok naturalności i prawdy, że z przyjemnością zapominało się chwilowo o błędach, popełnionych w skreśleniu tej kreacji przez autora. Z ról męzkich najlepiej stosunkowo wypadły postacie księcia (p. Zboiński), Rosenkranza (p. Woleński), tudzież obu Sanftlebenów (pp. Frenkel i Walewski). Przyzwoicie wywiązali się z epizodycznych rolek pp. Kasprowicz (Schallenberg), Starzewski (Karol) i Szobert (Auglik). Natomiast rola dwudziestoletniego hrabiego Ernesta jest już zupełnie nieodpowiednią dla pana Kwiecińskiego, jak również rola Schmälicha dla p. Wojdałowicza (w Burgu gra ją Thimig). Role Düringa i Schleicha powinni byli grać pp. Ruszkowski i Dębicki. Układ sytuacji w scenach zbiorowych i dekoracje dwu ostatnich aktów nie przynoszą wcale zaszczytu pomysłowości reżyserji. Wczoraj popołudniu przy nabitej widzami sali przedstawiano „Noc w Wenecji“, której banalne libretto zalicza Dyrekcja zapewne do „kształcących i moralnych“ sztuk niedzielnych. Mniejszym o wiele udziałem publiczności cieszyło się wieczorne przedstawienie „Karpackich górali“. Gra pani Aszpergerowej i Woleńskiej (Marta i Anna), tudzież pp. Zboińskiego (Maksym) i Hierowskiego (Prokop) zasługiwała na wszelkie uznanie. Komiczny żywioł w sztuce reprezentowali dzielnie pp. Dębicki (Hersko), Frenkel (feldfebel) i Wojdałowicz (Mandatarjusz). Na pochlebną wzmiankę zasługuje również p. Koncewicz, który dumkę: „Hej bracia opryszki!“ odśpiewał z zacięciem specjalisty w tego rodzaju piosnkach. Dlaczego rolę Antosia grał artysta, którego głos grobowy, ponure wejrzenie i twarz martwa, jednaka w chwili najwyższego upojenia i najgłębszej boleści nie kwalifikują się zupełnie do ról bohaterskich kochanków; dlaczego również rolę Praksedy powierzono artystce, przyzwoitej w rolach konwencjonalnych i konwersacyjnych, lecz nie mającej żadnych zdolności na bohaterkę lirynzną? — o tem mógłby coś powiedzieć tylko p. Żelazowski, kierownik artystyczny naszego teatru.

Repertuar teatralny. Dziś w poniedziałek: „Mąż z grzeczności,“ komedja A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego.

Jutro we wtorek po raz pierwszy: „Baron cygański.“

Koncert muzyki wojskowej 95. pułku, pod kierownictwem p. kapelmistrza Forki odbył się wczoraj w sali „Sokoła“, w obec licznie zebranej publiczności. Wszystkie prawie numera zręcznie ułożonego programu wykonane zostały bardzo dobrze, zarówno partje zbiorowe jak i solowe. Do najudatniej wykonanych zaliczyć wypada uwerturę Nicolaiego „Wesołe kumoszki z Windsoru“.

Przedstawienie amatorskie. Nie szczególnie dobry wybór zrobili amatorowie, przedstawiając wczoraj w Stowarzyszeniu „Gwiazda“ banalną farsę „Podróż po Warszawie“. Sztuka ta mogła cieszyć się nawet wielkiem powodzeniem w warszawskich teatrzykach ogródkowych, a mimo to nie zyskała nic na wartości. To też zdaniem naszem lepiej wybrać sztukę ludową, z którejby młodzież rękodzielnicza wyniosła jaką korzyść, aniżeli przedstawiać bezmyślne tego rodzaju lepianki. Sala „Gwiazdy“ była przepełniona publicznością, która nagradzała grę amatorów hucznemi oklaskami

Kraków 24. paźdz. Po wyjeździe Rapackiego, który, jak wam wiadomo, swemi gościnnemi występami rozpoczął tegoroczny sezon, Dyrekcja naszego teatru zabrała się na serjo do pracy. Przedewszystkiem zaznaczyć wypada, że najsamprzód Dyrekcja sama zoganizowała się doskonale, przybrawszy do swego współdziałania takiego Lubicza i Sachorowskiego, fachowo uzdolnionych, energicznych, jakich potrzeba w każdym dobrym teatrze.

PP. Glikson, Lubicz i Sachorowski, ta trójka, świadoma tego co jej czynić należy, okazała nam się obecnie w naszych od lat kilku chroma-

---

1)

Wyższe cele.

Obrazek z średnich wieków A. Strinsberga.

Przekład ze szwedzkiego.

W małym, wiejskim kościółku panował chłód straszliwy. Ksiądz i chłopcy, posługujący do mszy, wydawali się jakby otoczeni mgłą wytworzoną własnym oddechem, wydobywającym się z ich ust. Posadzkę glinianą kościoła potrząśnięto słomą dla zabezpieczenia od chłodu klęczących parafjan. Na nabożeństwo dzisiejsze zebrano się bardzo licznie, miała się bowiem odbyć niezwyczajna ceremonja. Mianowicie ksiądz miał zachcać i nakłaniać do zgody i pożycia w spokoju, dwoje poróżnionych małżonków, którzy dla braku dostatecznych przyczyn do rozwodu, nie mogli być rozdzieleni.

Msza zbliżała się ku końcowi, przez zamarznięte szyby okien przeciskały się krwawe promienie słońca, woskowe świece, płonące na ołtarzu nie dawały światła, wyglądały one jak żółte plamy, po nad któremi tu i ówdzie przepływały ruchome smugi ogrzanego powietrza.

Miserere, brzmiało jak dźwięk trąby Archanioła!

Agnus dei, qui tollis peccata mundi, śpiewał ksiądz, chór chłopców odpowiadał: *miserere*; przyłączyli się do nich i parafjanie, dźwięczały donośne głosy męskie i cichsze, lecz przenikliwe głosy kobiet: *miserere, miserere*, zmiłuj się nad nami.

Ostatnie wyrazy brzmiały jeszcze echem bolesnym, jękliwym, gdy podeszli do głównego ołtarza, oboje małżonkowie, dotąd ukryci po za drzwiami. Mężczyzna z gęstym zarostem, odznaczał się kolosalną budową ciała i kulał cokolwiek; kobieta przeciwnie była niska, szczupła, z łagodnemi rysami twarzy i powabnemi poruszeniami. Twarz jej do połowy zakryta kapturem, pozwalała widzieć jedynie jasno niebieskie oczy o trwożliwem spojrzeniu i policzki wynędzniałe, zapadłe.

Duchowny zmówiwszy cichą modlitwę, zwrócił się do zebranych parafjan. Byłto mężczyzna młody, nie dochodzący jeszcze wieku lat 30. Jego świeża, łagodna twarz, stanowiła kontrast z długim, uroczystym strojem i z wyrazami wypowiadanemi z nadzwyczajną surowością.

Już oddawna oboje małżonkowie wyznali mu na spowiedzi, że zostają w ciągłym sporze, na rozkaz tedy biskupa miał im teraz wypowiedzieć słowa surowej nagany. Byli oni i u biskupa, domagając się rozłączenia, ale wysoki kościelny dygnitarz, nie uznał przytaczanych powodów za dostateczne do rozwodu. Prawo kanoniczne i dekretalja dopuszczały rozwód tylko w dwóch wypadkach: albo gdy kobieta podlega nieuleczalnej wadzie bezpłodności, albo gdy jedno z małżonków opuści drugie złośliwie.

Duchowny rozpoczął przemowę suchym, obojętnym głosem, jakby nie wierzył w prawdę słów własnych.

Małżeństwo, mówił, postanowione od Boga, który z żebra mężczyzny utworzył kobietę, aby była jego pomocnikiem, tak jak i on jest jej wzajemnie pomocnym. Ponieważ zaś kobieta stworzoną została po mężczyźnie, przeto powinna mu być podległą, jest bowiem jej panem.

(Tutaj można było zauważyć poruszenie kaptura, jakby kobieta chciała coś mówić).

Tak też i ze strony męża, powinien tenże z szacunkiem należnym obchodzić się ze żoną, gdyż ona stanowi połowę jego własnego ja i ponieważ szanując żonę, szanuje w niej i samego siebie. Zupełnie to samo twierdzi św. Paweł, w pierwszym swym liście do Koryntian, w rozdziale VII., wierszu 4, która to sentencja stanowi równie zasadę postanowienia Gracyana: „Żona nie ma w mocy ciała swego, ale mąż. Także i mąż nie ma w mocy swej ciała swego, ale żona“.

(Mały kaptur zadrżał ponownie, mężczyzna tylko uśmiechnął się przyjaźnie do księdza. Ten ostatni rzuciwszy okiem na kobietę, rozpoczął w innym tonie).

Razu jednego uczniowie pytali Chrystusa, czy małżonkowie mogą być rozwiedzeni, a on odpowiedział im: Co Bóg złączył, tego człowiek nie ma prawa rozłączać! i dla tej to przyczyny Kościół odmawia rozwodu. Prawo światowe inaczej to sobie tłómaczy, ale jest to złośliwość i wyjaśnienia takiego kościół nie uznaje.

Życie nie jest ogrodem pełnym róż i my też do niego nie powinniśmy przywiązywać się zbytecznie. Ten, który to teraz mówi, także jest żonatym. (W onych czasach duchowni katoliccy mogli mieć żony.) Wie on dobrze z jaką pobłażliwością małżonkowie obchodzić się ze sobą powinni, aby między nimi nie doszło do swarów i kłótni. On to właśnie połączył tę młodą parę i patrzył na pierwsze dni ich szczęśliwego pożycia; chrzcił ich dzieci i widział jak tem silniej utwierdzały miłość wzajemną rodziców. Przypomina im te niezapomniane nigdy godziny, jakie życie spokojne umilało im rozkoszą i zaklina ich w imię tych drogich wspomnień, aby podali sobie ręce i usunęli z serca brzydkie myśli posiane niezadowoleniem; błaga ich w obliczu zebranych chrześcjan z całej parafji, aby odnowili dawny związek, który w świętokradzkiem samolubstwie potargać pragną.

Nastała chwila milczenia i wytężonej ciekawości. Parafianie przysłuchujący się przemowie, cisną się coroz bardziej do obojga małżonków. Oni jednak stoją nieporuszeni. Ksiądz zdaje się niecierpliwić i głosem drżącym z gniewu i boleści poczyna na nowo.

Mówił o obowiązkach rodziców względem dzieci, groził strasznym gniewem bożym, wypowiadał jasno i dobitnie, że małżeństwo nie jest rozrywką ludzi gorącej krwi, że cel jego polega nie na usiłowaniu pomnożenia członków społeczeństwa, w tem miejscu zrobił wielki nacisk, ale na wychowaniu dzieci. W końcu dał im czas do namysłu, do przyszłej niedzieli i rzekł: Odejdźcie teraz w pokoju!

Zaledwie wymówił ostatni wyraz i dał znak ręką do pożegnania, kobieta zwróciła się do drzwi. Przecisnęła się chłodna i milcząca przez tłum i znikła w podwojach świątyni.

Mąż ociągał się chwilę i nakoniec oddalił się drugiemi drzwiami.

Kiedy ksiądz powrócił do domu, małżonka, która równie była obecna na mszy, zapytała go głosem łagodnym, ale zarazem i pełnym wyrzutu: Czy wierzysz w to, co mówiłeś?

— Ty jesteś mojem sumieniem, najdroższa, bo znasz moje myśli. Oszczędź mię jednak, wiesz, że każdy twój wyrzut jest jakby uderzeniem bicza Bożego.

— Unikaj więc tych ciosów. Wiesz dobrze ze spowiedzi, że związek tych dwojga nieszczęśliwych nie jest małżeństwem jak przystoi. Wiesz, że ta kobieta, to męczennica, której możnaby uratować życie, oddalając od niej męża. A jednak żądałeś, domagałeś się, aby nadal z nim pozostała.

— Najdroższa moja, Kościół ma wyższe cele niż szczęście pojedynczych swych wyznawców.

— Właśnie sądziłam, że wyższym celem Kościoła jest zapewnienie szczęścia pojedynczym jednostkom, bo od tego zależy szczęscie ogółu. Wreszcie jakiż to jest ten wasz cel wyższy?

— Utrwalenie Królestwa Bożego na ziemi— odpowiedział duchowny po krótkim namyśle.

— Utrwalenie Królestwa bożego na ziemi— powtórzyła zamyślona żona.—Ależ w tem państwie Bożem przemieszkują duchy błogosławione, celem więc Kościoła być powinno, aby i ludzie stali się temi błogosławionemi duchami.

— Zapewne, w podniosłem znaczeniu tego wyrazu?

— Jak to? — Alboż jest i mniej podniosłe znaczenie?

— Lada głuptasek, moja droga, może czasami tyle rzucić pytań, że na odpowiedź nawet siedmiu mędrców zdobyć się nie będzie w stanie— odpowiedział duchowny śmiejąc się i uściskał za rękę żonę.

— W ten sposób — rzekła znowu żona — krucho byłoby z nimi, gdyby nie głuptaski, jak mię nazywasz, ale ludzie rozumni zadali im pytania?

— Wówczas udzieliliby odpowiedź, że nic nie wiedzą, szepnął duchowny.

— Dla czegoż sam nie wyrażasz tego głośno, dla czego w ten sposób nie prawiłeś w kościele! Sumienie twoje nie jest dziś z ciebie zadowolone.

— Uspokoję je i ukoję—odparł duchowny— całując serdecznie żonę i prowadząc ją do plebanji.

— Nie uda ci się, zwłaszcza gdy tylko całusem rozbroić mię pragniesz.

Weszli do pokoju. Na ich spotkanie wybiegło dwóch małych, ale zdrowych chłopaków. Ucałowali ojca i matkę, radując się niezwykle z ich powrotu, gdyż oddawna czekał suty obiad, jak zwykle w niedzielę.

Duchowny rozebrał się z szat kościelnych, a natomiast włożył zwykły ubiór, w którym przedstawiał się jedynie tylko w domu i w obec swej rodziny. Stół już był nakryty, podłoga usłana gałązkami jodły, wyziewającemi woń przyjemną. Ojciec odmówił modlitwę, zasiedli weseli i szczęśliwi do objadu, nie troszcząc się wcale o to, że może te wyższe cele zgniotą, rozerwą ich serca.

* * *

Śnieg stopniał; ziemia parowała, dobywały się z niej ożywcze soki, natura wstępowała w fazę tworzenia. Maluchna plebanja znajdowała się w obrębie parafji Rasbo, w pustej okolicy Uplandu. Jak daleko sięgało oko, ciągnęły się przestrzenie kamienistego gruntu, gliniaste pola zarastał jałowiec, a dalej, na widokręgu, wierzchołki wysokich drzew rysowały się jak maszty okrętu na nieprzejrzanem morzu. Duchowny od strony południowej domu zasadził kilka drzewek i zorał kawał ziemi, na której wyhodował nieco kwiatów i krzewów. Wąziutka rzeczka, poczynająca się gdzieś pod lasem, przepływała tuż obok plebanji i była dość głęboka, można było, płynąc po niej czółnem, dostawszy się na środek prądu.

Pan Peter zbudził się z brzaskiem dnia, ucałowawszy żonę i dzieci, udał się do kościoła, odległego o kilka tylko kroków. Odczytał mszę poranną, pobłogosławił dzienną pracę i wesół, pełen życia, powrócił do domu. Skowronki, które niewątpliwie nie rozumieją piękności natury, śpiewały nad kamienistą rolą, błogosławiąc rzadkiej trawce. Woda spływała do rowów, a żółty słonecznik, rosnący nad brzegiem, przeglądał się w jej falach, jak w lustrze.

Pan Peter, powróciwszy do domu, spożył swój ranny posiłek, składający się z mleka, ubrał się w swój zwykły ubiór i udał się do ogrodu, aby uwolnić kwiaty od ich słomianego, przymusowego pokrycia. Potem motyką począł wzruszać dokoła ziemię.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jących stosunkach teatralnych, jako niezbędnie potrzebną, ażeby obudzić w zobojętniałej publiczności krakowskiej drzemiące zamiłowanie do swego teatru, od którego w ostatnich latach ostentacyjnie stroniła, ażeby w artystach, wątpiących w swe własne zdolności, wskrzesić chęć do pracy i zapał do sztuki. A to im się w zupełności powiodło, bo gdyby ten dawny stan apatyczny dla teatru nie był się dał przełamać, scena krakowska byłaby się znalazła w bardzo smutnem położeniu.

Przyczyny tej byłej obojętności i zniechęcenia dla teatru winniśmy szukać w samym teatrze, do którego, gdy się publiczność zniechęci, lekceważona przez samą Dyrekcję, czy to z umysłu, czy z braku znajomości prowadzenia tegoż, tej publiczności nie pozyska się tak łatwo. Jest to prawdą starą jak świat, że zła wola lub nieudolność w krótkim czasie zniszczy to, na co nadaremnie się lata całe pracowało, a do niczego łatwiej tego zastosować nie można, jak do teatru. Obecny dyrektor p. Glikson, obejmując w roku zeszłym teatr krakowski, objął go w warunkach najniekorzystniejszych, gdyż od prasy począwszy, a skończywszy na publiczności, tym najważniejszym czynniku dla egzystencji teatru, wszystko tu było zniechęcone i wrogo dla swej sceny i jej dyrektora usposobione. Nikt nie chciał wierzyć w zmianę Dyrekcji, posądzano ją, że jest tylko parawanem, po za którym kryje się kto inny. Nikt nie przypuszczał, ażeby ten dawny, skromny na swem sekretarskim stołku p. Glikson mógł się odważyć zająć tron uprzywilejowanych augurów i był zdolny prowadzić teatr po swych okrzyczanych poprzednikach, po ustąpieniu których zdawało się, że świat istnieć przestanie.

Rok przeszły był dla niego dotkliwym bardzo; z materjalnemi stratami walczył o egzystencję teatru i o zaufanie publiczności. Przetrwał rok próby strasznej, dotrzymując zobowiązań kontraktowych, jakie go z artystami wiązały. Obecnie p. Glikson powiedzieć może: „Victoria! Mam publiczność za sobą, mam i uznanie krytyki" — a którą się zawsze liczył. Zaangażowawszy na ten rok kilka sił uzdolnionych i pracowitych, które odrazu pozyskały sympatje publiczności, postarał się o wiele nowych utworów scenicznych, tak oryginalnych jak i tłumaczonych, sprawił kilka nowych okazałych dekoracyj, kilka garniturów gustownych mebli i wiele pięknych rekwizytów, czem się dawniej nie był w stanie poszczycić teatr krakowski.

Wszystko to, jak na skromne uposażenie naszego teatru, musiało pociągnąć za sobą niemałe wydatki pieniężne, lecz widocznem jest, że pan Glikson nie szczędzi ich tam, gdzie tego dobro sztuki wymaga. To też dzisiaj za każdem podniesieniem kurtyny ujrzeć można zawsze coś nowego, przyjemnie spojrzeć na scenę, widząc we wszystkiem tę niezwykłą staranność, i miło jest popatrzeć po nieco ciemnym amfiteatrze, lecz zawsze zapełnionym zadowoloną publicznością, a pobłażliwą na małe, jeśli się trafią, usterki, bo pragnie ocenić starania i usiłowania Dyrekcji celem podtrzymania na odpowiedniej stopie naszego teatru. Z tego co już dziś dokazano widać, że zamiary Dyrekcji sięgają w przyszłość, aby zapewnić egzystencję naszej scenie i byt artystom, których zupełne skompletowanie jest tylko kwestją czasu, a mamy nadzieję, że wkrótce wrócą dawne świetne czasy teatru krakowskiego. Pokazuje się więc, że aby mieć teatr, któryby zadowolnił wymagania prasy i publiczności, potrzeba, by nim kierowała głowa i fachowe uzdolnienie, oparte na długoletniem doświadczeniu. W następnych listach pomówimy szczegółowiej o repertuarzu i grze naszych artystów, dzisiaj życzymy Dyrekcji i nadal tego powodzenia i wytrwałości.

Ruch Stowarzyszeń.

Towarzystwo chrześcijańskich kupców i przemysłowców na odbytem wczoraj walnem zgromadzeniu uchwaliło nowy statut, według którego nazywać się ono będzie: „Krakowskie Towarzystwo kupców i przemysłowców". Po dłuższej rozprawie postanowiło, zająć się urządzeniem specjalnej wystawy skór i wyrobów skórnych dla wykazania zdolności do liwerunków wojskowych, i rozwinąć czynność około wystawy krakowskiej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Na dostarczenie żywności i innych potrzeb dla szpitalów wojskowych we Lwowie, Brzeżanach, Gródku, Kołomyji, Stryju, Tarnopolu, Żółkwi odbędzie się licytacja dnia 5. listopada b. r. o godz. 11. z rana w lwowskiej intendenturze 11 korpusu.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Przegląd polityczny.

Lwów 25. października.

[Towarzystwo kred. ziemskie.] Z przyjemnością dowiadujemy się, że układy prowadzone przez spółkę, która objęła konwersję 5% długów Towarzystwa kredytowego ziemskiego, w galicyjskim Banku kredytowym zostały d. 22. b. m. w Wiedniu przez dyrektora dr. Marchwickiego ostatecznie ukończone. Galicyjski Bank kredytowy wstępuje jako członek do syndykatu, oraz obejmuje miejscowe zastępstwo interesów konsorcjum — a mianowicie: sprzedaż nowo emitowanych $4\frac{1}{2}$% listów — wymianę takowych na listy 5% i w ogóle reprezentować będzie konsorcjum w obec Dyrekcji Towarzystwa kredytowego ziemskiego, o ile reprezentacja takowa w ciągu przebiegu interesu okaże się potrzebną.

[Kandydatem ruskim na posła] z okręgu wyborczego Dolina-Bolechów-Rożniatów jest p. Aleksander Ogonowski. Poleca go *Diło* wzywając Rusinów z wymienionego okręgu wyborczego, aby czem prędzej zorganizowali się. Wybór odbędzie się 24 listopada.

[Smutna wiadomość.] Z Grudziądza donoszą do *Dziennika Poznańskiego*: „Nadzieje nasze co do utrzymania okręgu wyborczego grudziądzko-brodnickiego spełzły na niczem, a na krześle zajmowanem przez tyle lat przez nieodżałowanej pamięci naszego posła śp. Ignacego Łyskowskiego, zasiądzie przeciwnik nasz p. Hobrecht. Smutne to i nad wyraz bolesne, ale niestety! to fakt. Podług naszych prywatnych doniesień i obliczeń otrzymał nasz kandydat p. Leon Rybiński przeszło 8000 głosów—niemiecki zaś przewyższa go o przeszło 500 głosów. Doprowadziliśmy zatem do niebywałej jeszcze dotychczas liczby, lecz oni nas przewyższyli, ale w jaki sposób i jakiemi podstępami, to jest widocznem, a z pewnością też niedługo się wykaże Poruszyliśmy wszystkie sprężyny, lecz niestety— skutek nie dopisał staraniom. Tracimy tedy obecnie ten okręg: nie zrzekamy go się bynajmniej na przyszły rok, a miejmy nadzieję, iż może wtenczas Bóg nam dopomoże. Szczególną uwagę całego społeczeństwa polskiego zwrócić musimy na miasta powiatu brodnickiego, to jest Brodnicę, Lidzbark i Górzno, które bardzo opieszale pracowały, pierwsze dwa miały bowiem każde przeszło sto głosów polskich mniej, niż dawniej; co tego przyczyną — jest dla nas zagadka."

[W austrjackiem ciele dyplomatycznem zajdą wkrótce ważne zmiany], ponieważ poselstwo w Wassyngtonie jest opróżnione, a posada ambasadora w Rzymie i posła w Belgradzie wkrótce będzie opróżnioną. Dyplomatyczna ajencja w Kairze nie jest obsadzoną, a może też i poselstwo w Bern wkrótce będzie opróżnione. Gabinet wiedeński nie powziął jeszcze stanowczych decyzyj w tej mierze. Bardzo prawdopodobną jest jednak kombinacja, że poseł w Madrycie hr. Dubsky zamianowany zostanie ambasadorem w Rzymie, w miejsce Ludolfa, że poseł hr. Chotek przeniesiony będzie do Madrytu i że Khevenhüller zamianowany zostanie w miejsce Choteka posłem w Brukseli. Także i hr. Karolyi nie pozostanie zapewne długo na posadzie swej w Londynie.

[Jako następcę ambasadora Ludolfa] wymieniają posła w Brukseli hrabiego Choteka.

[Z Belgradu] telegrafują, że hajducy zamordowali burmistrza z Golubac, należącego do stronnictwa postępowego. Opryszki ci przebywają najliczniej w naddunajskim okręgu Gradiste.

[*Revanche*, nowe pismo paryskie,] mówiące samym tytułem o tendencji swojej, ukazało się już na bruku paryskim i zaraz pierwszego dnia rozchwytano 192.000 jego egzemplarzy.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Kraków 25. października. Komisja wystawy przemysłowo-rolniczej w Krakowie zamianowała p. dra Faustyna Jakubowskiego dyrektorem wystawy, a następnie podzieliła się na dwie subkomisje techniczną i administracyjną. Do komitetu powołano przeszło 200 osób. przeważnie z arystokracji, ze świata przemysłowego i dziennikarskiego.

(R.) **Wiedeń** 25. października. W St. Pölten odbyło się zgromadzenie robotników w liczbie 500, które uchwaliło rezolucję przeciw projektowi p. Plenera o Izbach robotniczych, i w niej domaga się powszechnego bezpośredniego prawa głosowania.

Hr. Beust, były kanclerz austro-węgierski, zmarł wczorajszej nocy w Altenberg.

(R.) **Wiedeń** 25. października. Koło polskie uchwaliło na wczorajszem posiedzeniu porannem, aby wniosek o Izbach robotniczych przekazać komisji.

P. Onyszkiewicz żądał reasumowania uchwały w kwestji banknotów, jako powziętej bez kompletu dostatecznego. Przeciw temu przemawiali pp. Gniewosz i Biliński. P. Abrahamowicz proponował odroczenie sprawy. Za reasumowaniem oświadczyli się pp. Hausner, Dzieduszycki, Smarzewski i Michalski. Ostatecznie postanowiono głosować nad tą sprawą na posiedzeniu wieczornem.

Na posiedzeniu wieczornem uchwalono reasumowanie, a pierwotna uchwała, opiewająca przeciw wielojęzykowym napisom na banknotach, została znaczną większością unieważniona.

Na wniosek pp. Dzieduszyckiego i Czerkawskiego postanowiono wysłać deputację do min. dr. Gautscha w sprawie reformy urzędu konserwatorskiego w Galicji w myśl dotyczącej rezolucji Wydziału krajowego.

(S.) **Wiedeń** 25. października. Pogłoski o przejściu br. Schenka, prezydenta lwowskiego Sądu wyższego, w stan stałego spoczynku, okazują się nieprawdziwe — przynajmniej dotychczas nie nadeszło tutaj tego rodzaju podanie.

Radca lwowskiego-wyższego Sądu krajowego p. Strumieński powołany został na 6 miesięcy do pełnienia służby przy najwyższym Trybunale i przybył już tutaj.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25. października. Były kanclerz państwa hr. Beust umarł.

Wiedeń 25. października. W Izbie posłów odpowiada minister obrony krajowej na interpelację p. Weitlofa, że przy wykonywaniu ustawy o ogólnej służbie wojskowe władze kompetentne postępują ściśle podług obowiązującego prawa; że uwolnienia dzieją się nie podług decyzji jednostki, lecz z uchwały komisji, ewentualnie dwu instancyj i wreszcie, że przy konstatowaniu każdorocznych ułomności u popisowych nigdy nie odgrywają roli jakieś daleko idące względy szczególne. Co do przytoczonego przez interpelanta wypadku specjalnego konstatuje minister na podstawie aktów karnych, że jakiekolwie wpływanie na funkcjonarjuszów wojskowych wcale nie miało tam miejsca. Będzie zawsze usilnem staraniem ministra, aby ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej jak najzupełniej była zastosowywaną.

Nisz 25. października. Dr. Straasky przybył tu z Sofji.

Petersburg 25. października. Odsłonięcie pomnika dla poległych w latach 1877/8 w turecko-rosyjskiej wojnie odbyło się, stosownie do programu, w obec carskiej pary, ciała dyplomatycznego i reprezentantów armji. Podczas modlitwy za spokój duszy cara Aleksandra II. i wszystkich w owej wojnie poległych, uklękli wszyscy obecni. Na uczcie, wydanej dla wojska przez miasto, zjawili się także oboje carstwo.

Petersburg 25. października. *Journal de St. Petersbourg* nawiązując do wiadomości, podanej przez „Biuro Reutera" o porozumieniu mocarstw — iż mianowicie w kwestji złagodzenia kryzys bułgarskiej Rosja musi wziąć na siebie rolę kierującą—powtarza, że Rosja w rzeczywistości posiada szczególne prawa w obec kraju przez nią oswobodzonego i konstatuje, iż dzisiejsze poświęcenie pomnika ku upamiętnieniu wojny z roku 1877 przywoła ponownie na pamięć niezrównaną waleczność rosyjskiej armji. Są to karty dziejów, które niczem zatrzeć się nie dadzą.

Berlin 25. października. Na przemówienie ambasadora francuskiego odpowiedział cesarz: „Wypowiedziałeś Pan myśli moje, wskazując na liczne interesa wspólne Niemiec i Francji; w czem właśnie leży grunt do porozumienia, tak korzystnego dla obu tych narodów. Dzięki wielkiej swojej znajomości rzeczy i tych wspólnych interesów, jednoczysz Pan w sobie wszystkie przymioty potrzebne, aby wraz z Rządem niemieckim pracować nad utrzymaniem zobopólnych dobrych stosunków. Raduję się szczerze z tego wyboru, dokonanego przez prezydenta Rzeczypolitej i bądź pan przekonany, że nigdy nie braknie mojego współdziałania, ilekroć trzeba będzie popierać każdy środek, zmierzający do osiągnięcia wskazanych przez pana celów pojednawczych i pokojowych".

Osobnym pociągiem odjechał cesarz na łowy do Blankenburga.

Sofja 25. października. „Ajencja Havasa" donosi, że Włochy i Anglja wyszlą do Tirnowy swoich wicekonsulów.

Pogłoska rozszerzana przez Cankowistów, iż mianowicie trzy rosyjskie pancerniki wysłane będą do Warny, jest najzupełniej zmyśloną.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 23. październ. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł 190 — do 193·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 223 50 do 227 —, Banku hipot. galic. 261·— do 286 —, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Banku hip. gal. 6% 101·— do 102 —, Banku hip. gal. 5% 99·30 do 100 80, Banku hipot. gal. z 5% prem. 102 50 do 103 50. Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% w. a. 96 25 do 97 25, Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100 — do 101·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96 — do 97 —, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100 — do 101·—, Tow. kred gal. ziem 4% 93 50 do 94 50. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 48 —, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) $2\frac{1}{2}$% w. a. w likwid. —·— do 44 —, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% losy w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104 35 do 105·35, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 100 — do 101·—, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103 50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1883 95·50 do 96·50, Losy miasta Krakowa 17 50 do 19·50, Losy miasta Stanisławowa 29 — do 32·—. V. Monety Dukat holenderski 5·83 do 5·93, Dukat cesarski 5 86 do 5·96, Napoleondor 9·86 do 9 96, Pół-imperjał rosyjski 10 22 do 10·32, Rubel rosyjski srebrny 1 54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy $1·17\frac{1}{2}$ do $1·19\frac{1}{2}$. 100 marek niemieckich 61 10 do 61·75, Srebro za 100 złr. —·— do —.—. Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają".

Wiedeń d. 25. października godz. 10 min. 35 Akcje kredytowe 279·—, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union 208·50, Kolej Karola Ludwika 191 50, Połudn —·—, Renta papierowa 83 25 5-prc. Listy zastawne galic. banku hipot 100.—, 5-prc. Listy zast. gal. banku hipot. (prem.) 102 40, $4\frac{1}{2}$ Galicyjski bank krajowy 96 75, Obligi $4\frac{1}{2}$% pożyczki krajowej z roku 1883 96 —, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor $9·90\frac{1}{2}$, Rubel papierowy $1\ 18\frac{3}{4}$. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń d. 23 października godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn 22·75, Węg. akcje kredyt. 287·75, Akcje anglo-austr. 108 75, Akcje banku Union 208 50, Akcje Karola Ludwika 191·25, Akcje kolei północnej 231·—, Akcje kol. południowej 107·80, Akcje kolei Alföldzkie, 187 75, Akcje Staatsbahn 239 50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 224·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 172·25 Wiedeńskie losy 124 —, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 54 —, Galicyjskie oblig. indemn. 104·50, Losy regulacji Cisy 124 25, Losy Länderbanku 218·—, Węgierska renta 103.52, Akcje banku związkowego 102·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·19.— Węgierskie losy 121 —, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabe.

Berlin d. 23. października godz. 5. min. 35 Rosyjski banknoty 193 50, Akcje kredytowe 455·—, Lombardy 176 —, Galicyjskie 78 —, Kolei rumuńskiej 59 —, Austrjackie banknoty 163·40. Po zamknięciu giełdy: kredytowy — —, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 82·40.

Wiedeń d. 23. października godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 83 25, w srebrze 84 20, Renta w złocie 114 —, 5% austr. renta marcowa 100 60, Akcje banku austro-węg. 865 —, kredytowego 279.30, Londyn 125.20, Srebro —·—, Napoleondor 9 905, Dukat ces. men 5·91, 100 marek niemieckich 61 35.

Telegramy zbożowe d. 23. października. — Wiedeń: Pszenica —·— do —·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 27 — do 27·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 8 71 do 8·73 złr., rzepak (na październ.) —.— złr. Berlin: Pszenica żółta (październ.) 150 50 marek, żyto —·— marek, spirytus loco 35·50 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 51 90 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. października 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. E. Ziffer, z Wiednia. I. Hellman, z Rawy. W. Gniewosz, z Kontów. A. Noel, z Komarna. Er. A. Krzyształowicz, z Rozdołu. Dr. Adam Krzyształowicz, z Doliny. Ks. M. Winnicki, z Bursztyna. A. Stachiewiczj z Tarnopola. E. Hawelka, z Wiednia. B. Górski, z Wołczyszczowic. K. Vogelsany, z Dębicy. W. Illuskiewicz, z Mościsk. W. Krzeczkowski, z Bełza. R. Stohman, z Drezna.

HOTEL EUROPEJSKI. H. Horwitz, z Berlina. P. Pauli, z Kołomyi. I. Gottwald, z Mikuliniec. W. Kamieniecki, z Królestwa pol. St. Żukowski, z Podwołoczysk. Br. Wyszyński, z Warszawy. St. Prokopowicz, ze Szumlan. T. Czyński, z Przemyśla. A. Kownacki, z Czernicy. I. A. Isherwood, z Krościenka. L. Schnürmacher, z Wiednia. H. Huipold, z Tarnopola. W. Kamieński, ze Sieniawy. Ks. Pielecki, z Załoziec. M. Mojsewicz, ze Załoziec. E. Borkowski, z Krakowa. W. Lorsch, z Buczacza.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1886 r.

Według zegaru budapeszteńskiego.

Odjazd ze Lwowa:

11 min. **27** przedpołud. pociąg osob. do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa.
7 min. **10** wieczór, pociąg osob. do Chyrowa, Stryja.
11 min. **40** w nocy, pociąg mięszany do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Lwowa:

2 min. **25** w nocy, pociąg mięszany z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa.
8 min. **12** rano, pociąg osobowy z Chyrowa, Stryja.
4 min. **15** popołudniu, pociąg osobowy z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja.

ELASTYCZNE WAŁECZKI

do zaopatrywania okien i drzwi, najlepszy i najtańszy środek do ochronienia się od przeciągu.

GIPS, KIT do OKIEN

poleca

JÓZEF HANKE we LWOWIE

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem" Rynek liczba 38, we własnym domu.

Liczba Telefonu 173.

„ŚMIGUSA"

dwutygodnika humorystycznego

wyszedł **Nr. 20.** z bogato kolorowanemi ilustracjami.

Prasa polska jako to: „Dziennik Polski," „Kurjer Lwowski," „Nowa Reforma," „Tygodnik Illustrowany," „Bluszcz," „Kłosy," itd. uznały „Śmigusa" za wyborne pismo humorystyczne.

Adres Redakcji: ***Lwów, Halicka liczba 46.***

Prenumerata kwartalna **tylko 1 złr. 30 ct.**



GŁÓWNY SKŁAD

dla Galicji i Bukowiny

FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW

pokojowych i kościelnych

ŁUDWIKA MARKA

2426 we Lwowie, Rynek l. 9, i 38—0

PIERWSZA KONCESJONOWANA

SZKOŁA MUZYCZNA

1. Nauka gry na fortepianie w 3. oddziałach. I. Dla początkujących. II. Wyższy. III. Do wydoskonalenia gry. 2. Nauka śpiewu solowego. Cwiczenia wspólne, koncerta, wieczory i popisy doroczne i półroczne, w zimie dla uczennic i uczni wszystkich oddziałów bezpłatnie. Prospekt i statut otrzymać można w szkole. Dyrekcja pośredniczy w udzieleniu miejsc ukończonym nauczycielkom.

Na raty miesięczne po 15 zł. sprzedaż fortepianów i pianin. Nowe krzyżowe fortepiany pod gwarancją od 275 zł.

Wypożyczalnia od 5 zł. miesięcznie. Zamiana używanych instrumentów.

Jedyne zastępstwo dla Galicji sławnych **organów amerykańskich.**

LECZENIE

Suchot, Zapalenia oskrzeli, Katarów, Słabości piersi, Skrofułów, etc.

Przez użycie

ZIAREK *z Kreozotu*

SABOURDY

Apteka BESTIVIER

3, ulica de Choiseul, 3

w Paryżu.

Do nabycia we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha i J. Wewiórskiego dawniej Nahlika. 2428 28—0

WEBA KING.

„Weba King" jest 30 procent tańszą od zwykłego płótna i przewyższa takowy trzykrotną trwałością. Nie należy przeto „Weby King" i zwykłe płótno stawiać w jednym i tym samym rzędzie.

„Weba King" sporządzoną jest z najprzedniejszej szwajcarskiej przędzy, zw. „Draht-Garn." Posiada ona nadzwyczajną elastyczność, tudzież wyrugowała z powodzeniem owe gatunki płócien, które sporządzone bywają z odpadków przędzy już i tak słabych, a które przez chemiczną apreturę resztki swej trwałości tracą.

Próbki „Weby King" bezpłatnie i franco przesyłamy w większych kawałkach, które można przeprać i t. d., słowem najdokładniej przekonać się o niespożytej trwałości i doskonałości naszego towaru i nikt niech nie kupuje „Weby King", dokąd się w sposób powyższy nie przekona, że w razie nabycia otrzyma towar dobry, który kupującego nigdy nie zawiedzie. Oczywiście „Weba King" musi pochodzić od nas, ponieważ bardzo możebnem jest, że P. T. Publiczności zamiast prawdziwej „Weby King" podsuniętem być może co innego.

Znak jest urzędownie ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym.

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na bieliznę grubszą złr. 7—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6 prześcieradeł bez szwu, każde 2½ mtr. dług. złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szerokie . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa na bardzo cienkie prześcieradła . . . . złr. 13—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można **niefalsowany jedynie** w naszym składzie 2436 96—0

M. BEYER i Spółka

we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 1.

Para pistoletów

(tarczowych)

wyrobu Wiśniowieckiego

w elegan kiej oprawie

(w skrzynce) z przyborami

tanio do nabycia.

Oglądnąć można u zarządcy Drukarni „Dziennika Polskiego" przy ulicy Halickiej l. 46.

Do najęcia!

W kamienicy przy ul. Hetmań kiej l. 22, obecnie przez c. k. Sąd krajowy wyższy zajmowanej, będą do wynajęcia

lokalnosci w parterze

na restaurację lub kawiarnię i sklepy.

Bliższych wyjaśnień udzieli Edw. Marynowski, ul. Jagiellońska l. 3, I. piętro. 2573 5—6

Najmniej

złr. 10 dziennie

pewnego zarobku

2483 dla każdego 27—0

bez użycia kapitału

kto w stałem miejscu swojego pobytu zechce zajmować się sprzedażą legalnie wystawionych listów ratalnych (Ratenbriefe). Oferty należy adresować:

Wechselh. H. FUCHS Budapest.

Dorotheagasse 9.

BULJON

MIĘSNY

wołowy, wołyński,

po zł. 4 kilo,

z dziczyzny dla rekonwalescentów po zł. 6.40 i zł. 7.20 kilo

Ekstrakt Liebiga

po ct. 90 i zł. 1.65 słoik,

płynny po zł. 1 i zł. 1.20 flasz.

poleca 2413 23—0

HANDEL

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

PLASTER THAPSIA

PP. LEPERDRIEL-REBOULLEAU

KTÓRZY SĄ JEGO WYNALAZCAMI

Wypróbowany i upoważniony do wprowadzania na terytoryum Cesarstwa przez Departament Medyczny w Petersburgu.

Plaster ten leczy Katary, Kaszle, zapalenie dychawek, płuc i opłucnej, bóle reumatyczne, cierpienia kręgu pacierzowego, etc., etc.

Jest to znako nity środek z powodu pomyślnych skutków, jakie sprawia i dlatego jest często podrabiany i naśladowany.

Dla uniknięcia przypadków przypisywanych zwyczajnie z całą słusznością lekarstwom mającym między sobą podobieństwo, wymagać należy na każdym plastrze aby się znajdowały podpisy.

Do nabycia we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wiewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Beisera etc.; w Krakowie w aptekach pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i we wszystkich aptekach.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis **WYNALAZCY** należy kupować tylko **PRAWDZIWY** opatrzony podpisem atramentem **CZERWONYM** jak obok na **ARKUSZACH** i na **PUDEŁKACH.**

Sprzedaje się we wszystkich **APTEKACH.**

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

ALOJZY HÜBNER

skład farb i materjałów

l. 13. we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 13.

(dawniej cukiernia Rothlendera),

specjalny handel artykułów do użytku gospodarskiego

poleca:

Lakier angielski i krajowy do drzewa, żelaza i skór.
Lakier do podłogi.
Masa do zapuszczania podłóg.
Glazura bursztynowa do podłóg.
Farby bursztynowo-lakierowe.
Farby olejno-lakierowe.
Farby olejne gotowe do użytku.
Farby do malowania dachów.
Farby suche w wszelkich gatunkach.
Farby anilinowe.
Brązy (proszek złoty).
Złoto w arkuszykach.
Farby roślinne wolne od trucizn.
Farby do bajcowania drzewa.
Farby do farbowania jaj.
Farby do farbowania materyj.
Pendzle. Spachtle.
Maszyny do tarcia farb.
Maszynki do fladrowania.
Farby akwarelowe tuszowe.
Farby akwarelowe wilgotne.
Farby akwarelowe płynne.
Farby olejne w tubkach.
Środki do retuszowania, olejki i werniksy do robót artystycznych.
Płótna malarskie.
Stalugi malarskie.
Palety.
Pendzle.
Szablony do sygnowania.
Papier listowy i koperty.
Prześcieradła gumowe.
Aparata inhalacyjne.
Koneweczki Hagara kompletne.
Sergi cynowe i kauczukowe.
Gruszki gumowe dla dzieci.
Wstrzykawki do ran.
Wstrzykiwacze do injekcji i do uszów.
Wstrzykawki szklanne.
Obrączki szklanne.
Napierśniki gumowe.
Odciągacze mleka gumowe i szklanne.
Garnitury do ssania z rurką szklanną.
Woreczki gumowe na lód.
Poduszki gumowe.
Clysoires.
Klysopumpy.
Suspensorja.
Papier gutaperchowy.
Rozpylacze.
Prezerwatywy francuskie.
Gabki delikatne francuskie.
Łapki na myszy, szczury i t. d.
Koneweczki na naftę i oliwę, Lampy nocne, Pomada do czyszczenia metali, Proszek do czyszczenia metali, Wykłuwacze, Szwedzkie zapałki, Farba do bielizny w proszku, tabliczkach i papierze, Krochmal i mydło. Wszystkie gatunki szczotek, Szpagat, Rogóżki, Trzepaczki, Skóry irchowe, Cerata, Elastyczne wałeczki do zaopatrywania drzwi i okien, Lampy kościelne, Lak do pieczętowania, Atrament do znaczenia bielizny, Farby do stampilij, Atrament do hektografji, Guma i kauczuk rozpuszczane, Kit do porcelany, Artykuły toaletowe, Czernidło, smarowidło i lakier do skór, Smarowidło na kopyta, Etery, Esencje i olejki eteryczne, Śrut, lotki i kule. Wszystkie gatunki tranu rybiego.

Spis towarów u mnie na składzie się znajdujących i cennik wyszedł i rozsyłam takowe na żądanie franko i gratis.

Zamówienia będą natychmiast i zawsze najrzetelniej i najstaranniej wykonane. 2553 3—0

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą. 2457 39—0

Na porę zimową

kaftaniki, spodnie, skarpetki i ogrzewacze żołądka — do polowań kamizelki i pończochy.

PRAWIDŁOWA BIELIZNA

dra Jägera z fabryki Bengera.

Ceny fabryczne.

Chustki jedwabne i wełniane cachenez na szyję

poleca w największym wyborze 2423 2—0 p

po najniższych cenach

MAGAZYN F. KNAUERA i SYNA

pod „Złotym Lwem" we Lwowie, plac Kapitulny.



WIELKIE MAGAZYNY

NAJNOWSZYCH TOWARÓW 2533 4—4

PRINTEMPS.

Jedwabne, wełniane i bawełniane materje najrozmaitszych gatunków, kapelusze, suknie, gotowe ubrania dla panienek i chłopczyków, kobiet i mężczyzn, spodnice, ranne szlafroczki, wyprawy ślubne i dla nowonarodzonych, bielizna, gorsety, koronki, płótno, chustki, bielizna bawełniana, firanki, wszelkie materje na meble, dywany, meble, łóżka kompletne, koszule, czepki, obuwie, parasole, rękawiczki, szale, krawaty, kwiaty, towary galanteryjne, srebra, wyroby skórzane i safianowe, wszelkie produkta perfumeryjne.

WYSZŁO z DRUKU:

Wspaniałe Illustrowane Album

zawierające 560 rycin nowych wzorów na **PORĘ ZIMOWĄ**, które wysyła się **bezpłatnie** na każde żądanie zafrankowane nadesłane do

PP. Jules JALUZOT i K°

w PARYŻU.

Wysełają się również **bezpłatnie** próbki wszelkich materyj stanowiących olbrzymie zapasy magazynów **PRINTEMPS** (oznaczyć dokładnie gatunki i ceny).

Wysełka do wszelkich krajów na kuli ziemskiej.

JAN IHNATOWICZ

poleca

Najprzedniejsze kadzidła wyszczególnione licznemi medalami zasługi:

	Złr. ct.
KADZIDŁO KOŚCIELNE najprzedniejsze w paczkach po 50 ct. i	1·—
KADZIDŁO KRÓLEWSKIE składa się z kwiatów, żywic i balsamów wydzielających nadzwyczaj przyjemną woń, pakieciki po 4 i 8 ct., pudełko po 25 ct. i	—·50
KADZIDŁO SUŁTAŃSKIE płynne, polewa się na rozżarzoną blachę, wytwarza nadzwyczaj przyjemny i bardzo poszukiwany zapach, flakonik	—·25
KADZIDŁO WARSZAWSKIE płynne, przyjemna i delikatna woń tego kadzidła nadaje się bardzo do salonów i budoarów, flaszka ½ l.	—·50
KADZIDŁO SOSNOWE kto chce mieć zdrowe powietrze lasów szpilkowych w salonie, to rozpylając kadzidło sosnowe może takowe otrzymać, flakon	—·60
KADZIDŁO ANTIMIAZMATYCZNE jest niezrównanym środkiem w tych wszystkich razach, gdy idzie o odwietrzenie powietrza w mieszkaniach i zapobieżenie rozwijaniu się chorób nagminnych, flakon 25 ct. i	—·50
KADZIDŁO w PAPIERKACH przez ogrzanie otrzymuje się bardzo przyjemny zapach, paczka zawierająca tuzin 12 ct. i	—·24
KADZIDŁO INDYJSKIE w TASIEMKACH wydziela bardzo przyjemny, długotrwały i poszukiwany zapach, pudełko	—·50
KADZIDŁO SALONOWE używa się za pomocą rozpylacza, daje bardzo przyjemną i zdrową woń, odświeża i oczyszcza powietrze, flakon po 30 ct. i	—·60
TROCICZKI CZERWONE przy paleniu wydzielają przyjemną woń, pakiety po 5 i 10 ct., pudełko po 25 ct. i	—·50
TROCICZKI CZARNE również przy spaleniu wydzielają woń przyjemną, paczki po 2 i 4 ct., pudełko po 15 ct. i	—·25
TROCICZKI DESINFEKCYJNE znakomicie i radykalnie oczyszczają powietrze tak w mieszkaniach jak i korytarzach, pudełko	—·10

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych, ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. 2412 38—0 2

ZNIŻONE CENY.

Najprzedn. olej do lamp poprawnych.

R. DITMAR

we Lwowie

Główny skład

GALICYJSKIEJ NAFTY SALONOWEJ

i gospodarskiej

zniżył ceny od 15. października br. i daje zacząwszy od 10 litrów

odpowiedni opust.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchowego petrolu. 2585 2—0

Plac Marjacki l. ul. Sobieskiego.

Tylko niezapalną nieeksplodującą naftę.

R. GEBURTH,

c. k. nadw. maszynista,

Wien, VII. Kaiserstrasse Nr. 71.



PIECE REGULATORY

(Regulir-Füll-Oefen),

Piece podpałowe, kuchnie, Opalacze centralne, Aparaty do suszenia i do suszarń.

Wzory bezpłatnie. 2525 8—0

Skład we Lwowie u Jana Schumanna.

DRZEWKA OWOCOWE

3- do 6-letnie w najszlachetniejszych gatunkach:

		od	do
Gruszki letnie, jesienne i zimowe,	sztuka od	—·50 ct.	do zł. 1·—
Jabłka „ „	„ „	—·50	„ „ „ —·80
Śliwki węgierskie i Ręgloty	„ „	—·50	„ „ „ —·70
Czereśnie i wisznie	„ „	—·50	„ „ „ —·70
Czerechy kleparowskie	„ „	1·—	„ „ „ 1·50
Kasztany 2-metrowe, z ładną koroną	„ „	—·70	„ „ „ 1·20

Flance szparagów olbrzymich: „Canovers Colosal Asparagus" 3- i 4-letnie — 100 sztuk po 3 zł.

CEBULKI HARLEMSKIE, jako to: Hyacenty, Tulipany, Narcyzy, Tacety, Krokusy itp. itp. w wielkim wyborze i po **najtańszej cenie,** poleca:

Główny skład nasion i roślin

J. STACHIEWICZA

we Lwowie, plac Marjacki l. 11.

Cenniki na żądanie franco. 2534 1—8

Podaj rękę szczęściu!

500.000 marek

jako główną wygranę daje w pomyślnym wypadku **hamburgska wielka loterja pieniężna,** upoważniona i gwarantowana przez państwo.

Korzystne urządzenie nowego planu jest tego rodzaju, iż w przeciągu kilku miesięcy rozstrzygniętych będzie z pewnością 7 klas **100.000 losów 50.500 wygranych;** ogólnej wartości

9,550.450 marek

między temi znajdują się wygrane w wysokości ewentualnie

500.000 Marek,

szczegółowo zaś:

1	wygran. po mrk.	300000
1	wygran. po mrk.	200000
2	wygran. po mrk.	100000
1	wygran. po mrk.	90000
1	wygran. po mrk.	80000
2	wygran. po mrk.	70000
1	wygran. po mrk.	60000
2	wygran. po mrk.	50000
1	wygran. po mrk.	30000
5	wygran. po mrk.	20000
3	wygran. po mrk.	15000
26	wygran. po mrk.	10000
56	wygran. po mrk.	5000
106	wygran. po mrk.	3000
253	wygran. po mrk.	2000
512	wygran. po mrk.	1000
818	wygran. po mrk.	500
31720	wygran. po mrk.	145
16990	wygr. mrk.	300, 200, 150, 124, 100, 94, 67, 40, 20.

Z tych wygranych wylosowanych będzie w pierwszej klasie 2000 w ogólnej sumie marek **117.000.**

Główna wygrana 1 klasy wynosi marek **50.000** i podnosi się w drugiej klasie na **60.000,** w 3ciej na **70.000,** w 4tej na **80.000,** w 5tej na **90.000,** w 6tej na **100.000,** w 7mej zaś ewent. na **500.000,** specjalnie zaś na **300.000** i **200.000** etc.

Na najbliższe ciągnienie pierwszej klasy tej wielkiej, przez państwo zagwarantowanej loterji pieniężnej, kosztuje:

1 cały los oryginalny złr. 3·50 w. a.
1 pół „ „ 1·75 „ „
1 ćwierć „ „ —·90 „ „

Wszelkie zlecenia wykonywują się bardzo starannie natychmiast, za przysłaniem odpowiedniej kwoty za przekazem pocztowym lub zaliczką i każdy otrzyma od nas do rąk własnych losy oryginalne opatrzone herbem państwowym.

Do losów dołącza się gratis odpowiednie urzędowe plany, z których można poznać podział wygranych na rozmaite klasy i odpowiednie kwoty, a po każdem ciągnieniu posyłamy naszym interesentom listy urzędowe.

Na żądanie wysyłamy plan urzędowy **franco** naprzód do przejrzenia i oświadczamy, że jesteśmy gotowi, w razie nie konweniowania przyjąć losy przed ciągnieniem za zwrotem odpowiedniej sumy.

Wypłata wygranych następuje według planu natychmiast pod gwarancją państwową.

Nasza kollekta była zawsze szczególnie szczęśliwa i bardzo często wypłacaliśmy naszym interesentom największe wygrane, między innemi na **250.000, 100.000, 80.000, 60.000, 50.000** marek etc.

Z góry możemy liczyć przy takiem przedsięwzięciu opartem **na najlepszej podstawie** na bardzo żywy udział i dla tego prosimy, aby módz wypełnić wszelkie zlecenia, przysłać swe zamówienia przed

d. 30. października br.

wprost pod adresem:

KAUFMANN & SIMON

Bank und Wechselgeschäft

in HAMBURG.

Dziękujemy naszym odbiorcom za dotychczasowe zaufanie a ponieważ dom nasz znany jest w Austro-Węgrzech od wielu lat, więc prosimy wszystkich tych, którzy się interesują naszem losowaniem, by się udali wprost do naszej firmy ***Kaufmann & Simon w Hamburgu.*** Nie jesteśmy w związku z żadną inną firmą i nie wysłaliśmy żadnych agentów z losami, ale korespondujemy bezpośrednio z naszymi odbiorcami, którzy mają w ten sposób wszystkie korzyści bezpośredniego stosunku. Wszystkie zamówienia wykonywa się jak najspieszniej i najpunktualniej. 2574 3—3

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.